B.D.I.C

POLSKA w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 10 (112) PAŹDZIERNIK OCTOBRE 1965 ROK WYDANIA ANNEE D'EDITION XIV

KRYZYS EUROPY

Jesteśmy w pełni kryzysu Europy. Nie jest to — jak pamiętamy — pierwszy kryzys od czasu kiedy zjednoczenie Europy w ramach sześciu państw Wspólnoty zaczęło się stawać faktem. Wszystkie jednak poprzednie kryzysy miały charakter — albo przynajmniej pozory — trudności technicznych w wykonaniu postanowień Traktatu Rzymskiego, którego ani litery ani ducha nikt nie kwestionował.

Aby mieć porównanie o jaką stawkę w tej chwili chodzi musimy się cofnąć do sierpnia 1954 r., kiedy to parlament francuski odrzucił projekt (również francuski) Europejskiej Wspólnoty Obrony. Wiele z argumentów jakimi wtedy szermowano na użytek opinii publicznej powtarza się — z niewielkimi zmianami — teraz, nierzadko ustami tych samych ludzi. Nie zapominajmy jednak, że dlatego, że jedenaście lat temu odrzucona została, zgodnie z bardzo patriotycznymi sloganami — Europejska Wspólnota Obrony (C.E.D.) — dziś Niemiecka Republika Federalna ma swoją armię z własnym sztabem generalnym i może się domagać dla tej właśnie niezależnej Bundeswehr broni atomowej. Czyli, że osiągnięto skutek krańcowo przeciwny zamierzeniom!

Jako Europejczycy, powinniśmy sobie życzyć, żeby nauka kryzysu C.E.D., w którym, komuniści odegrali wielką rolę — nie poszła w las. Pragnęliśmy, żeby i tym razem skutki nie odbiegły od zamierzeń tych którzy kryzys spowodowali i którzy robią wszystko, aby go przedłużyć. Jaka jest dziś sytuacja na froncie kryzysu europejskiego ?

Pierwszą uwagą, która się nasuwa w analizie obecnej sytuacji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej jest zazębianie się problemu Europy Sześciu z problemem wewnętrznym Francji z jednej strony, a z problemem atlantyckim — z drugiej; dla uproszczenia nie wspominamy o innych. W miarę jak zbliża się data wyborów Prezydenta Republiki Francuskiej (5. XII. 65 r.), osią kampanii wyborczej staje się sprawa zjednoczenia Europy. Wszyscy zdaje się kandydaci dotychczas wypowiadają się przeciw koncepcjom europejskim gen. de Gaulle'a. Poszczególne organizacje syndykalne (jak syndykat producentów rolnych F.N. S.E.A.) ustosunkowują się do kandydatów na podstawie ich stosunku do Traktatu Rzymskiego i propozycji Komisji E.W.G. dotyczącej finansowania rolnictwa.

Z drugiej strony, ponieważ w swojej ostatniej konferencji prasowej gen. de Gaulle poruszył także sprawę reformy Paktu Atlantyckiego, którego partnerzy Francji w E.W.G. są także członkami — istnieją obawy, że w rokowaniach na temat dalszego rozwoju Wspólnego Rynku postawi on im jako warunek poparcie jego tez „atlantyckich".

Jak z tego widać, obraz sytuacji w E.W.G. nie jest wcale jasny, a zrozumieć tej sytuacji nie można w oderwaniu od kontekstu wyborów prezydenckich i kryzysu w O.T.A.N. (NATO).

Od 30-go czerwca 1965 r. krzesło Francji jest puste. W około tego pustego krzesła toczą się dwie debaty. Pierwsza, której głównym animatorem jest niestrudzony koncyliator P.H. SPAAK, ma na celu znalezienie środka, który pozwoliłby Francji wrócić na salę obrad, czyli — prościej mówiąc — określenia na jakie ustępstwa wobec Francji mogą pójść jej partnerzy. Przedmiotem drugiej debaty jest stwierdzenie czy pod względem prawnym formuła 6 — 1 = 0, to znaczy semblée Nationale) wymagana jest rewizja traktatów. Po dyskusji obfitej w incydenty (po raz pierwszy w jego istnieniu) i po opuszczeniu sali przez deputowanych i senatorów gaullistowskich — Parlament Europejski uchwalił jednomyślnie votum zaufania dla Komisji E.W.G. i jej przewodniczącego prof. Hallsteina. Z tej debaty łatwo wyciągnąć wnioski co do zaostrzenia sytuacji i trudności jakie zaistnieją dla tych wszystkich, którzy będą chcieli naprawiać „stłuczoną porcelanę".

W obronie Traktatu Rzymskiego, w jego dotychczasowym zastosowaniu — tak co do litery jak i co do ducha stanął nie tylko Parlament Europejski. Liczne organizacje zawodowe i syndykaty, tak pracodawców jak i pracowników, wydały oświadczenia sprzeciwiające się naruszaniu Traktatu Rzymskiego. Na specjalne podkreślenie zasługuje wspólna deklaracja organizacji przemysłowców sześciu krajów Wspólnego Rynku, która wykroczyła nawet poza problematykę czysto gospodarczą, podkreślając konieczność elementu ponadpaństwowego, jaki reprezentuje Komisja E.W.G. O stanowisku naczelnej organizacji rolników francuskich — których interesy były pretekstem do zerwania rozmów 30. VI. 65 r. w Brukseli — wspominaliśmy wyżej.

Na odcinku organizacji politycznych, zanotować trzeba stanowisko nadzwyczajnego kongresu „Ruchu Europejskiego", który omawiamy na innym miejscu w niniejszym numerze naszego pisma.

Jeżeli wierzyć amerykańskiemu tygodnikowi „NEWSWEEK", który zamieszcza wynurzenia gen. de Gaulle wobec jednego z dyplomatów na różne tematy aktualne — kryzys „Wspólnego Rynku" może się zakończyć tylko wtedy kiedy wszyscy ci autorzy protestów zostaną pokonani i kiedy zgodzą się na wprowadzenie prawa veta każdego z partnerów.

Kryzys więc pociągnie się jeszcze szereg miesięcy, bo — jak dotychczas — wszystko wykazuje, że gen. de Gaulle nie zamierza odejść od władzy. Trzeba więc przeczekać wybory prezydenckie, a następnie datę 1-go stycznia 1966 r. kiedy ma nastąpić szereg decyzji istotnych dla istnienia i rozwoju Wspólnoty.

Z początkiem przyszłego roku ma bowiem wejść w życie III-ci etap okresu przygotowawczego Wspólnego Rynku. Przynosi on za sobą zastosowanie zasady, że decyzje Komitetu Ministrów zapadać będą większością głosów, a nie jednomyślnie, jak dotychczas (główny przedmiot ataku gen. de Gaulle'a); w tej samej dacie nastąpić ma nowa obniżka taryf celnych o 10% (to znaczy o 80% w stosunku do tych, które obowiązywały 1.I.1959 r.). Inny problem kluczowy łączy się z podpisaniem na wiosnę układem o fuzji trzech organów wykonawczych istniejących Wspólnot: E.W.G., E.W.W.S. i E.W.A.; koniecznym będzie mianowanie nowej Komisji wspólną decyzją sześciu rządów; czy Komisja ta utrzyma dotychczasowe kompetencje, które gen. de Gaulle uważa za zbyt rozległe? Data więc 1-go stycznia 1966 r. ma wielkie znaczenie: będzie ona momentem w którym nastąpi kolejna próba sił. Nie znaczy to jednak wcale, że sytuacja stanie się jasna zaraz z początkiem nowego roku; można raczej przypuszczać, że walka o Wspólny Rynek potrwa dłużej i że będzie obfitowała w liczne epizody, dziś trudne do przewidzenia, choćby dlatego że w chwili kiedy piszemy te słowa nie znamy decyzji gen. de Gaulle w sprawie odnowienia swego mandatu Prezydenta Republiki.

Zjednoczenie Europy, niestety ograniczone wciąż do ram sześciu krajów Wspólnego Rynku — jest więc dzisiaj zagadnieniem dnia. Zajmuje ono wszystkich. I tych, którzy we Francji biorą czynny udział w kampanii prezydenckiej; i tych którzy w innych krajach Wspólnego Rynku nalegają na swoje rządy o zajęcie bardziej energicznego i konstruktywnego stanowiska (t. zw. „gaulliści niemieccy" ponieśli w czasie formowania się rządu w Bonn niewątpliwą klęskę polityczną); tych, którzy w innych krajach wolnej części Europy czekają na okazję włączenia się do tej Wspólnoty, która przez siedem lat przyniosła swoim członkom ogromny wzrost dobrobytu; i tych, którzy za oceanem martwią się o przyszłość aliansu atlantyckiego. Jesteśmy więc świadkami walki o największą (o ile nie jedyną) wielką ideę, którą Zachód wyprodukował po wojnie. Jest to walka trudna, bo stawka jej jest olbrzymia.

Jak moglibyśmy określić stanowisko w tej sprawie Wschodnio-Europejczyków, a w szczególności Polaków? Zanim odpowiemy na to pytanie musimy najpierw (smutne to, ale prawdziwe!) stwierdzić, że do zajęcia określonego stanowiska mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek. Różni „nauczyciele patriotyzmu", którzy zawsze uważali za niebezpieczne branie udziału w walce o idee, o ile wykraczają one poza slogany co do których wszyscy są zgodni — są oburzeni, że w sprawie najistotniejszej dla wszystkich Europejczyków, bez względu na to gdzie mieszkają i jakiej są narodowości, nasze pismo usiłuje określić własną pozycję. Niektórzy posuwają się do denuncjonowania nas.

Mamy prawo do zajmowania własnego stanowiska w sprawie Europy przede wszystkim jako Europejczycy, następnie jako Polacy, a wreszcie jako obywatele krajów które wchodzą do Wspólnoty. Nikt nas nie przekona, że mamy się uważać za obywateli drugiej klasy i przez pokolenia odgrywać rolę „neutralnych" wobec wszystkich problemów uchodźców; ten kompleks pozostawiamy innym, którzy z nim zejdą do grobu. My wiemy, że w granicach E.W.S. mieszka milion ludzi mówiących po polsku, a więc sprawy Wspólnoty są naszymi. My wiemy także, iż 31 milionów Polaków w Kraju patrzy na jednoczącą się Europę i na nią stawia jeśli chodzi o dalszą przyszłość Polski i Polaków. Aby się o tym dowiedzieć wystarczy porozmawiać z pierwszym lepszym myślącym politycznie rodakiem z Kraju; już nawet przedstawiciele gen. MOCZARA stają się Europejczykami! Zjednoczenie Europy jest więc magnesem, który przyciąga, gdyż poza wielką ideą ma za sobą także i cyfry: cyfry, które mówią za siebie. Wspólnota Europejska jest potęgą światową, od której — politycznie i gospodarczo — więcej się może Polska spodziewać niż od poszczególnych państw, nawet wielkich.

Mało tego. Jak piszemy na innym miejscu, reżym zrobił z granicy na Odrze i Nysie naczelne zagadnienie swojej polityki zagranicznej i narzucił je Polakom w wolnym świecie. Kilku polskich dziennikarzy zostało ostatnio przywołanych do porządku za to, że pozwolili

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION !
On page 8 we are publishing our „International Page" in French.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION !
A la page 8 nous publions notre „Page Internationale" en français.

ACHTUNG AUSLA NDISCHE FREUNDE !
Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite" französischer Sprache.

FP 2519

sobie zwrócić uwagę, że istnieje jeszcze zagadnienie niepodległości Polski, a rozwiązanie tego zagadnienia znajduje się na wschodniej, a nie na zachodniej granicy naszego Kraju. Pozostańmy jednak przy zagadnieniu granicy na Odrze i Nysie! Na tym odcinku reżym ostatnio ponosi jedną porażkę dyplomatyczną za drugą. Nie mamy się z czego cieszyć, bo granica zachodnia jest wspólnym problemem wszystkich Polaków. Gdzie jednak leży gwarancja granicy na Odrze i Nysie? Gomułka i Cyrankiewicz szukają jej ostatnio wszędzie tam gdzie może ich zaprowadzić dyplomacja „starego stylu", rozmowy między suwerennymi państwami o rozbieżnych interesach. Apelują do Niemieckiej Republiki Federalnej o uznanie tej granicy (a jednocześnie robią wszystko, żeby tego nie osiągnąć, jak o tym świadczy choćby słynna mowa Gomułki we Wrocławiu). Oczywiście, uznanie Odry i Nysy przez N.R.F. byłoby istotniejsze niż uznanie jej przez inne, potężne nawet, ale odległe kraje. Widzieliśmy jednak, że granice opatrzone dokumentami dyplomatycznymi o siedmiu pieczęciach były gwałcone przez dywizje pancerne. To też gwarancja Niemiec suwerennych, których rządy mogą się zmienić (doświadczenie już mamy!) nie jest dla naszego narodu na długą metę dostateczną. Zamiast dyplomatycznej gwarancji szukamy dla naszego narodu zabezpieczenia, któreby wynikało z takiego układu stosunków, że nasz zachodni sąsiad nie byłby w stanie zrobić Polsce krzywdy. Kiedy się to może stać? Tylko wówczas kiedy Niemcy — podobnie jak i inne narody — pozbawione będą wyłącznej dyspozycji swoją armią i swoją polityką zagraniczną. Tylko wtedy kiedy zmiana rządu czy ustroju w Niemczech nie będzie dla nas oznaczała nowej wojny, a wiemy dobrze iż odległe alianse działają późno albo wcale. Taką sytuację może stworzyć tylko ta forma zjednoczenia Europy, w której część suwerenności państwowej delegowana na rzecz FEDERACJI EUROPEJSKIEJ. Wysiłek przez nas zrobiony na rzecz takiego zjednoczenia Europy, które w bliskim czasie doprowadzić by mogło do stworzenia Federacji Europejskiej ma o wiele większą wartość dla interesów naszego narodu niż licytowanie się w słownej „antyniemieckości", pozwalając jednocześnie na budowanie opartej na nacjonalizmie potęgi niemieckiej, niebezpiecznej dla nas i dla innych.

Spróbowaliśmy na zimno poddać analizie istotne interesy Polski i Polaków poza jej granicami. Z analizy tej wynika, że mit suwerenności, jaki nam pozostawił wiek XIX-ty jest dziś nieużyteczny na bliższą metę, a na dalszą niebezpieczny. Dlatego, kochając Polskę, opowiadamy się za obozem przyszłości, który reprezentuje dla nas EUROPA ZJEDNOCZONA NA ZASADACH FEDERALNYCH.

Chcemy pokoju dla Polski, chcemy rozkwitu jej kultury, chcemy jej rozwoju gospodarczego i postępu socjalnego. Dlatego też CHCEMY WOLNEJ POLSKI W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE.

FESTIWAL FILMU POLSKIEGO W PARYŻU

W dniach 20-26 października odbył się w Paryżu festiwal filmu polskiego. Kilka filmów dobrych, (np. „Rękopis znaleziony w Saragosie"), kilka szmir (np. Życie raz jeszcze") i świetne krótkometrażówki (prawie wszystkie).

Nie zajmując się w naszym piśmie krytyką filmową nie będziemy omawiali wartości artystycznej tych filmów. Zabawne są raczej okoliczności w jakich są one wyświetlane. Na festiwal wybrano kino w burżuazyjnej dzielnicy Paryża-Passy, co utrudnia polskim biedakom zapełnianie sali: daleko! Publiczność (poza pierwszym dniem) w większości polska. Mała sala — rzadko pełna. Kopie dobrych filmów — stare.

Przed wyświetlaniem filmów i w przerwach — polska muzyka z płyt. W programie „Czerwone maki na Monte Cassino" i wiązanki pieśni Legionów Piłsudskiego. Potem następuje na podstawie scenariusza osławionego Romana Bratnego film o „błędach i wypaczeniach mnionego okresu" kiedy to oficerów wracających z Londynu pakowano do kryminału; w trakcie filmu jeden z bohaterów mówi: „Stalin umarł"; od tego momentu nie widać na filmie ani jednego starego budynku, wszyscy są uśmiechnięci, a prześladowani dostają awans. Czy to polsko-francuska wymiana artystyczna czy festiwal Moczara?

***

CZYTELNICZCE Z MERICOURT (P.-de-C.)
— dziękujemy za miły list i prosimy o podanie nam swego adresu, abyśmy mogli odpowiedzieć.

***

ODEZWAŁ SIĘ

„TUSWESKI Jean" przyjęty do Ecole Nationale Supérieure d'Arts et Métiers (patrz „P. w E." Nr. 9 (111). Nazywa się Jan TUSZEWSKI i jest synem inż. Eugeniusza TUSZEWSKIEGO z Lille, znanego działacza S.P.K.

U NASZYCH SĄSIADÓW

GŁOS FEDERALISTÓW UKRAIŃSKICH

Ukraiński miesięcznik „LES ECHOS d'UKRAINE", wychodzący w języku francuskim w Paryżu poświęca specjalny dodatek (8 stron) do swego numeru październikowego problematyce europejskiej.

Pod tytułem „Il s'agit de toute l'Europe..." znany naszym Czytelnikom Max Richard, dyrektor biura studiów A.E.F. pisze wprowadzenie do tego ciekawego wydawnictwa.

Nasz przyjaciel dr. Y. MUSIANOWYCZ, prezes „Mouvement Ukrainien pour la Fédération Européenne" zamieszcza artykuł p.t. „Les Européens devant les réalités fédéralistes", który stanowi zasadniczą część wydawnictwa. W swoich wywodach Dr. Musianowycz analizuje w szczególności odpowiedzialność Anglo-Sasów na Jałtę i wywołany, na skutek podziały Europy, rozdźwięk psychologiczny między Wschodnimi i Zachodnimi Europejczykami, mający swoje konsekwencje w dziedzinie politycznej.

M. CYRILLE w artykule „Souveraineté et supranationalité en Europe Orientale" zastanawia się nad różnym wydźwiękiem tych obu pojęć prawnych w dwu częściach Europy, wobec prób sowieckich przeprowadzenie fuzji narodów Imperium Sowieckiego, których dominantą byłby oczywiście naród rosyjski.

Ostatni artykuł P. de VISSCHER „A propos de la personnalité juridique de l'Ukraine" jest wyjątkiem z go książki p.t. „L'Ukraine dans le cadre de l'Est européen".

Należy pogratulować ruchliwej organizacji federalistów ukraińskich i jej prezesowi dr. Musianowyczowi tego biletu wizytowego ich ruchu. Z polskiego punktu widzenia możemy się tylko cieszyć z rozwoju idei federalnej z sąsiadującym z nami narodzie; zdajemy sobie sprawę, że z różnych względów praca federalistów ukraińskich, jeśli chodzi o docieranie do własnego kraju, jest o wiele trudniejsza od naszej, choć i nasza nie jest łatwa. Dlatego też z tym większym uznaniem należy zanotować wysiłki naszych ukraińskich kolegów.

●

EDMUND STOCKI
Prezesem Federacji Górników C.F.D.T.

Znany Czytelnikom naszego pisma p. Edmund STOCKI z BRUAY-en-ARTOIS (P.-de-C.) został wybrany 25-go września br. prezesem Federacji Górników (Confédération Française Démocratique du Travail).

Edmund STOCKI, syn górnika, urodzony 19.II.1915 w Habinghorst na Westfalii był czynny w polskich organizacjach młodzieżowych we Francji, a zwłaszcza w harcerstwie. W czasie wojny był najpierw w armii polskiej we Francji, następnie w ruchu oporu w P.O.W.N., aby w 1944 r znów wrócić do wojska polskiego. Stocki zaczął pracę w kopalni mając lat 13 i kopał węgiel przez 22 lata. Kariera syndykalna Stockiego zaczęła się od sekcji polskich C.F.T.C., których został stałym sekretarzem w r. 1951; w cztery lata później był już stałym sekretarzem sekcji francuskich C.F.T.C. zagłębia Auchel-Bruay. Od 1955 r jest administratorem górniczej kasy chorych w Bruay, a od listopada 1964 prezesem jej rady administracyjnej.

Jak wynika z jego życiorysu, Edmund STOCKI jest samoukiem. Nie przeszkadza to, że zdobyte tą drogą wiadomości pozwoliły mu wyszkolić dużą ilość działaczy syndykalnych, wygłosić wiele referatów i przemówień. O jednym z tych przemówień, które miało miejsce na wiecu zwołanym do Salle Wagram w Paryżu, z okazji powstania węgierskiego w 1956 r. pisaliśmy w swoim czasie na łamach „WIADOMOŚCI Z.P.F.".

Dla informacji naszych Czytelników z poza Francji, C.F.D.T. powstała na skutek rozłamu w syndykatach chrześcijańskich C.F.T.C., jaki nastąpił przed rokiem.

●

PISZĄ O NAS

Artykuł p.t. **„Tourisme ou espionnage"** zamieszczony w Nr. 6 „P. w E." doczekał się szeregu przedruków i wzmianek w prasie polskiej i obcej. W Bejrucie (Liban) zrobiono z niego ulotkę, która rozeszła się na Bliskim Wschodzie; na jednej stronie ulotki figuruje nasz artykuł, a na drugiej osławiony kwestionariusz wizowy, dzieło gen. Moczara.

„Głos Katolicki" z 17.10.65 r. przedrukował artykuł p.t. „Na nowy rok szkolny" z wrześniowego numeru „P. w E.".

Wychodzące w Lille czasopismo w języku francuskim „PANORAMA franco-polonais", (Nr. 17 z 4-6 65 r.) zamieszcza notatkę, o naszej bratniej organizacji francuskiej „LA FEDERATION", w której wspomina także o Związku Polskich Federalistów.

UKRAIŃCY DYSKUTUJĄ O EUROPIE

Ukraiński Ruch Zjednoczenia Europy zorganizował 14.V. w Paryżu odczyt gościa z Monachium, wiceprezesa Wyk. Organu U.N. Rady Dm. Andrijewskiego pt. „Ukraina i Zjednoczona Europa". Prelegent, znany ze swoich wypowiedzi i prac na tym ważnym odcinku ukraińskiej akcji zewnętrznej, jest pionierem Europejskiego Ruchu na gruncie ukraińskim. Wysuwa on pogląd, że Europa potrzebuje Ukrainy. Z drugiej strony, jak podkreślił dr Musianowycz, prezes organizacji ukraińskich federalistów, otwierając zebranie, wśród Ukraińców idea zjednoczenia Europy nie natrafia na większe zrozumienie, gdyż Ukraińcy uważają, że pierwszym ich zadaniem jest osiągnięcie niepodległości. Przeoczają oni fakt, że niepodległość najszybciej może przyjść drogą oderwania Ukrainy od Moskwy przede wszystkim duchowo. Dlatego Ukraińcy muszą głęboko uświadomić sobie fakt, że są narodem europejskim i o tym przekonać sąsiadów zachodnich. Prelegent w swoim referacie obszernie uzasadnił europejskość Ukrainy w przeciwstawieniu do Rosji. Wprawdzie obecnym na zebraniu ta argumentacja była znana w zarysie, lecz spowodowało to dyskusję nad aktualnymi zagadnieniami dzisiejszych koncepcji zjednoczenia Europy, zasięgu przyszłej federacji itp.

Głównym pytaniem było, czy jest do urzeczywistnienia przekonanie niektórych polityków, że gdyby Rosja została tak spacyfikowana jak dzisiejsze Niemcy, czy włączonoby ją do zjednoczonej Europy? Prelegent zdecydowanie odrzucił tę tezę, uważając, że Rosja duchowo do Europy nie należy. Wejście jej do europejskiego zjednoczenia zniszczyłoby równowagę, zwłaszcza, że trudno sobie wyobrazić, by Moskale zrzekli się Syberii. Jeśli tego nie zrobią, Rosja pozostanie eurazyjską potęgą faktycznie i politycznie, dla której nie ma miejsca w Europie.

(„Ukrajińske Słowo" nr 1229, z 30 maja 1965)

●

Z. Sokoluk.

Ukraińska prasa na obczyźnie

Zgodnie z Encyklopedią Ukrainoznawstwa w Niemczech i Austrii do roku 1950 ukazywało się 275 periodyków ukraińskich. Świadczy to o niezwykłej aktywności ukraińskich emigrantów na odcinku prasowym. Ale trudności emigracyjne, zwłaszcza finansowe sprawiały, że wiele wydawnictw znikało tak szybko, jak się pojawiało. Na ich miejsce zjawiały się nowe. Inne znów zmieniały swój charakter, stając się z tygodników miesięcznikami itp. Największą żywotność przejawiły jedynie czasopisma, które miały za sobą dobre materialne zaplecze, tzn. były organami zamożnych stowarzyszeń, partii politycznych, kół cerkiewnych itd. Wołodymyr Doroszenko w Almanachu „Swobody" za r. 1960 podał wszystkie nazwy periodycznych wydawnictw, jakie mu udało się zebrać. Spis objął 471 pozycji. Weszły do niego jednak i jednodniówki, wydania na powielaczu, parafialne itd. Jeśli jednak chodzi o wydawnictwa wykazujące pewną ciągłość i periodyczność, to sytuacja przedstawia się następująco: na koniec ub roku zostało zarejestrowane 116 tytułów różnych wydawnictw, z tego 2 pisma codzienne, 28 tygodników, 4 dwutygodniki, 47 miesięczników i 25 kwartalników. Jeśli chodzi o ilość wydawnictw w poszczególnych krajach na pierwszym miejscu znajdują się Stany Zjednoczone (46), następnie Kanada (35), Niemcy (7), Anglia (7), Argentyna (6), Australia (5), Brazylia (4), Francja (3), Belgia (3). Jeśli chodzi o charakter pism to emigracja ma: 1) **wydawnictwo polityczne:** 1 dziennik, 22 tygodniki, 3 dwutygodniki, 10 miesięczników, 2 dwumiesięczniki, 5 kwartalników; 2) **religijno-katolickie:** 1 dziennik, 6 tygodników, 8 miesięczników, 2 dwumiesięczniki, 5 kwartalników; **prawosławne:** 1 dwutygodnik, 5 miesięczników i 3 kwartalniki; **ewangelickie i inne religijne:** 4 miesięczniki, i dwumiesięcznik i 2 kwartalniki. 3) **młodzieżowe:** 5 miesięczników, 3 dwumiesięczniki, 2 kwartalniki; 4) **literackie i kulturalne:** 3 miesięczniki, 2 kwartalniki; 5)**satyryczne:** 3 miesięczniki; 6) **zawodowe i naukowe:** 6 miesięczników, 1 dwumiesięcznik, 8 kwartalników.

Poza tym ukazują się 3 kobiece miesięczniki i 1 ilustrowany dwumiesięcznik. Podział wydawnictw jest nieco nieścisły i umowny, gdyż np. dziennik „Ameryka" lub tygodniki o charakterze religijnym są jednocześnie poświęcone zagadnieniom politycznym. Wśród wydawnictw politycznych znajdują się również komunistyczne i prokomunistyczne. Natomiast nie wliczono do rejestru wydawanych przez Ukraińców pism w obcych językach. Jeśli chodzi o prasę polityczną, to przedstawia ona szeroki wachlarz od prawicowych do niemalże skrajnie lewicowych.

(„Ukrajińskyj Samostijnyk", nr. 6 czerwiec, 1965)

B.D.I.C

T. NORWID, SZTOKHOLM.

PRZED NOWYM SZTURMEM WSCHODU NA EUROPEJSKĄ WSPÓLNOTĘ GOSPODARCZĄ (E. W. G.)

W teoretycznej wykładni współczesnego komunizmu — wrogiem numer jeden są Stany Zjednoczone, ich ramieniem zbrojnym w Europie — OTAN (NATO) będący nadbudową na fundamencie gospodarczym EWG. Likwidacja „bazy" — t.j. osłabienie gospodarcze Europy Zachodniej — musi nadwyrężyć lub zniszczyć OTAN (NATO), a co za tem idzie zadać potężny cios imperializmowi amerykańskiemu — będącymu głównym przeciwnikiem tak Kremla jak i Pekinu na całym świecie.

Dyskutowano na ten temat szeroko na Kongresie Zachodnich Partii Komunistycznych w czerwcu r.b. w Brukseli. Istniejący konflikt sowiecko-chiński nie pozwala w tej chwili na koncentrację wszystkich sił z organizowanego partyjnie komunizmu wobec głównego wroga. Ale istnieje przecież drugi wymiar armii komunistycznej — w postaci przybudówek, t.j. organizacji frontowych. Konflikt Moskwa-Pekin nie zdążył jeszcze rozbić na frakcje wszystkich tych przybudówek i na całym świecie. Ofensywa polityczna tych przebudówek przeprowadzona w Europie, zgrana z mocną i zamożną siatką F.S.M. (kontrolowana przez komunistów światowa centrala Zw. Zawodowych) i pod jej skrzydłami może w dużej mierze i z lepszym skutkiem, jako bardziej skrytobójcza broń polityczna — zastąpić i wyręczyć partie komunistyczne w Europie Zachodniej — dziś rozbite, zdemoralizowane i mało zdolne do bezpośredniego działania na skutek schizmy sowiecko-chińskiej. Zresztą F.S.M. jest z natury rzeczy głównym instrumentem walki przeciw EWG. — Wzmocniona przez poparcie przybudówek, F.S.M. może odegrać rolę tarana, który ostatecznie rozbije już nieco i tak nadwyrężone więzi między partnerami Wspólnego Rynku — osłabi go, uniemożliwi lub jeszcze bardziej opóźni integrację polityczną „Szóstki" — pośrednio bijąc również w podstawy OTAN (NATO) i interesy Stanów Zjednoczonych.

Nic dziwnego, że właśnie na wspomnianej Konferencji w Brukseli zapadła uchwała zmierzająca do stworzenia nowej zupełnie centrali, której zadaniem będzie (a raczej już jest) koordynacja wszelkich akcji politycznych i jednolite kierownictwo wszystkich najważniejszych przybudówek. Przypominamy — że do tej kategorii należy zaliczyć następujące organizacje „frontowe" poza F.S.M.: 1) Światowy Związek Młodzieży Demokratycznej, 2) Światowa Rada Pokoju, 3) Światowy Związek Dem. Kobiet, 4) Światowy Związek Studentów, 5) Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy, 6) Międzynarodowa Federacja Ruchów Oporu. Oczywiście tych przybudówek jest znacznie więcej; wymieniamy tylko najważniejsze, o charakterze uniwersalnym i szczególnie silnie zorganizowane w Europie Zachodniej.

Na mocy uchwały brukselskiej — powierzono F.S.M. sprawę zorganizowania centrali politycznej i koordynacyjnej dla organizacji „frontowych". Wiedeńska centrala F.S.M. zabrała się szybko do roboty. Już w połowie sierpnia istniejący od r. 1956 w Pradze neo-Kominform opracował odpowiednie instrukcje. Jednym z głównych punktów było przeprowadzenie ścisłego formalnego rozgraniczenia między lokalnymi partiami komunistycznymi, a filiami nowej Centrali przybudówek", która powstała w Wiedniu, w najbliższym sąsiedztwie sztabu F.S.M. W początku września odbyło się w Wiedniu pierwsze zebranie konstytucyjne — z udziałem reprezentantów wszystkich wymienionych organizacji „frontowych". Wynikiem tego zebrania było powstanie nowej centrali światowej dla kontaktów wzajemnych, koordynacji działalności przybudówek i ich kierownictwa politycznego pod nazwą: „Nacjonalno-Demokratyczny Front dla Postępu, Pokoju i Wolności".

Oprócz przedstawicieli zachodnio-europejskich organizacji „frontowych", reprezentowane też były przybudówki poza europejskie — takie jak „Vietcong", „Front Patriotów Siamu", „Instytut dla szerzenia buddyzmu w Sajgonie", ruch z pod znaku Lumumby „Simba" i inne — co świadczy, że nowy "Front" Wiedeński nie ograniczy się w swej działalności do Europy Zachodniej lecz będzie miał zasięg światowy dla możności zwalczania Stanów Zjednoczonych również w skali światowej.

Sądząc z tego co już wiadomo o „Froncie" przybudówek — kraje „Szóstki"-EWG narażone będą w najbliższych miesiącach na o wiele silniejszą niż dotychczas infiltrację organizacji kryptokomunistycznych we wszystkich organizacjach społecznych, a zwłaszcza związkach zawodowych, w wyższych uczelniach i organizacjach socjalnych o znaczeniu politycznym. Należy się spodziewać prób wywołania konfliktów pracy o charakterze nie tylko gospodarczym, ale przede wszystkim politycznym, „marszów protestu", rozruchów — w znacznie większym stopniu niż dotychczas.

W każdym kraju Europy Zachodniej, a szczególniej w krajach „Szóstki"-EWG ma powstać komitet dla koordynacji i kontaktów, jako filia wyżej wymienionego „Frontu". Takie same filie mają powstać, albo już powstają poza Europą: w Stanach Zjednoczonych, Kongo-Brazzaville, Poł. Ameryce (gdzie już w tym kierunku działa osławiony Kubańczyk Che-Guevara), w Panamie lub Gwatemali — oraz w Singapurze. Sztab wiedeński „Frontu" będzie wydawał instrukcje obowiązujące dla wszystkich organizacji frontowych na świecie, będzie koordynował i czuwał nad „jednolitością akcji" i w razie potrzeby wzmacniał pieniędzmi i wyszkolonymi ludźmi poszczególne filie. Jeśli chodzi o ludzi — to regułą ma być, ich formalne nienależenie do partii komunistycznej. Występować mają tylko pod szyldem swojej organizacji „frontowej" — a jeśli się da — to także jakiejś organizacji burżuazyjnej — np. pacyfistycznej i t. p.

Całemu „Frontowi" patronuje Kreml — Wydział Zagraniczny CK — KPZR. — „Front" zatem jest nową organizacją kryptokomunistyczną, zorientowaną na Moskwę nie na Pekin. Ale Chińczykom trudno będzie bojkotować lub sabotować front. Nie będą mogli odrzucić okazji współpracy z partiami i organizacjami zorientowanymi prosowiecko na niższych szczeblach taktycznych — do czego „Front" stwarza nowe i korzystne perspektywy. Niewątpliwie w Moskwie liczą się i z tą stroną medalu. Poprzez scentralizowanie kierownictwa i koordynacje akcji organizacji powstaje nowa platforma „jedności akcji" wszystkich „sił rewolucyjnych świata", o której często pisał Mao-Tse, a niedawno mówił Breżniew — jedności która jest „warunkiem zwycięstwa rewolucji światowej". Nowy „Front" w Wiedniu, jest zatem także pomyślany, jako platforma medjacji prowadzącej do kompromisu między Pekinem i Moskvą, kompromisu, który zrodzić się ma nie ze słów i sporów ,lecz z samego udoskonalenia organizacji walki z cywilizacją zachodnią.

ZNAMIENNY GLOS W SPRAWIE POLSKI

(telefonem od stałego korespondenta w Bonn)

„Miesięcznik „Europa Union", organ sekcji niemieckiej Unii Europejskiej w Bonn, w numerze wrześniowym przynosi interesującą ocenę wizyty premiera Cyrankiewicza w Paryżu. W artykule wstępnym pt.: „Na gotowość do pojednania się z narodem polskim nigdy nie jest za wcześnie", czytamy, że wizyta polskiego premiera w zaprzyjaźnionej od wieków Francji miała ogólnoeuropejskie znaczenie, którego nie wolno zawężać jedynie do spraw niemieckich.

Przechodząc następnie w tym aspekcie do przyszłości stosunków między NRF a Polską autor tego artykułu, Kubocz, zwraca uwagę, iż nie można tak postępować, jak to czyni zapamiętale kanclerz Erhard, skoro całą swoją politykę wobec Polski i znormalizowania z nią stosunków ogranicza do upartego twierdzenia, iż nie zamierza dochodzić roszczeń do obecnej granicy przy pomocy gwałtu. „To nie robi żadnego wrażenia ani na naszych wschodnich sąsiadach, ani też na naszych zachodnich przyjaciołach" — stwierdza pismo. Bonn musi zrozumieć wreszcie, iż uczucie niepewności wzrasta przy tym u wschodnich sąsiadów w miarę, jak NRF domaga się broni atomowej.

Przy tym — dodaje dalej autor — zachodni sojusznicy wprawdzie popierają formalnie boński punkt widzenia na odroczenie sprawy uznania granic do czasu zawarcia układu pokojowego ,ale „nie pozostawiają ani cienia wątpliwości, iż w czasie tych pertraktacji domagać się będą od Niemiec uznania obecnej granicy na Odrze i Nysie, jako niemiecko-polskiej granicy". Poza tym — pisze dalej miesięcznik „Europa Union" wprawdzie kanclerz Erhard powiedział niedawno, że „nie można więcej zrobić, jak wyciągnąć rękę do pojednania, ale to nie jest przekonywujące, skoro ręki tej wcale nie widać". "

M. P.

(„Trybuna Ludu" - 20.9.65 r., Nr. 261, str. 2)

Do tego artykuliku taki komentarz:

1. — „TRYBUNA LUDU" jest naczelnym organem P.Z.P.R., pod którymi to literkami ukrywa się w Polsce Partia Komunistyczna.
2. — „EUROPA-UNION" jest organem „Europa-Union Deutschland", organizacji niemieckich federalistów, wchodzącej — podobnie jak Związek Polskich Federalistów — do „Action Européenne Fédéraliste".
3. — Redaktorem naczelnym miesięcznika „EUROPA-UNION" jest Karlheinz KOPPE, którego artykuł zamieszczamy na stronie 7-ej niniejszego numeru „P. w E.".
4. — Kim jest KUBOCZ, odpowie chętnie Marian PODKOWIŃSKI, korrespondent „Trybuny Ludu" w Bonn, który swój artykulik skromnie podsygnował M.P.

Jak z tego widać, nawet korespondent „Trybuny Ludu" może się czegoś nauczyć, o ile przygląda się sprawom z bliska i umie patrzeć. Tym razem Podkowiński pokazał, że umie.

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów odpowiada red. T. NORWID-NOWACKI za artykuły podpisane — Autorzy, a za niepodpisane — Redakcja.

PRASA W E. W. G.

	Ludność (w tysiącach)	Procent analfabetów	Papier gazetowy na głowę mieszk.	Papier gazetowy w t./m.	Pism codzien.	Nakład w tysiącach egz.	Egz. dzien. na 1000 mieszkańców	Dziennikarzy zawod.	Aparatów radiowych w tysiącach	Aparatów T.V. tysiącach
NIEMCY Zachodnie	56.000	2 %	9,6	553.000	473	20.000	326	12.000	17.000	10.000
BELGIA	9.200	3 %	(1) 12,6	(1) 119.035	47	2.600	285	800	2.730	1.500
FRANCJA	48.000	4 %	10,4	474.000	136	11.500	270	10.000	16.000	6.000
WŁOCHY	50.000	14 %	5,3	262.900	91	5.000	101	(2) 5.000	8.580	5.800
LUKSEMBURG	314	4 %	—	—	5	140	445	40	101	25
HOLANDIA	1.500	2 %	14,8	169.430	99	3.200	278	2.600	3.000	1.800
Wszystkie kraje	175.000	6 %	11,6	1.558.765	851	42.440	235	30.440	47.410	25.120
Jako porównanie:										
STANY ZJEDNOCZONE	181.000	2,2 %	36,6	6.604.000	1.763	59.210	326	40.000	184.000	60.000

(1) Wraz z Luksemburgiem.

(2) Do tego dochodzi 9.000 „publicystów, t.j. współpracowników dorywczych lub stałych, albo wykonywu jących jednocześnie inny zawód.

N.B. — Cyfry na podstawie danych U.N.E.S.C.O. opublikowanych w World Communications i zaktua lizowanych w miarę możności. Cyfry dotyczące dziennikarzy na podstawie ankiety wewnętrznej A.J.E.

Decyzja o zwołaniu nadzwyczajnego kongresu „Ruchu Europejskiego" zapadła w pierwszych dniach lipca, po zerwaniu rozmów w Brukseli. Był to początek kryzysu europejskiego, który konferencja prasowa gen. de Gaulle'a w dniu 9-go września jeszcze pogłębiła.

To też nic dziwnego, że kongres w Cannes miał wszelkie cechy mobilizacji organizacji należących do „Ruchu Europejskiego", a także — a może nawet jeszcze bardziej — osobistości, które z Ruchem współpracują.

Około 800 delegatów zjawiło się w Cannes, gdzie miały miejsce trzydniowe obrady kongresu. Wśród nich byli oczywiście działacze kilkunastu organizacji, które wchodzą w skład „Ruchu Europejskiego" we wszystkich prawie wolnych krajach Europy. Ale znaleźli się w Cannes ludzie, których określa się zazwyczaj mianem „osobistości", którzy w normalnych warunkach na kongresy „europejskie" nie jeżdżą. Do nich zaliczyć należy nie tylko dwóch kandydatów na Prezydenta Republiki Francuskiej, pp. MITTERAND i MARCILHACY, ale także i wielkich przemysłowców. O ile egzekutywy trzech Wspólnot Europejskich nie były — ze zrozumiałych względów — reprezentowane na Kongresie, o tyle większość dawnych członków Komisji E.W.G. i E.W.A., a także Wysokiej Władzy E.W.W.S z byłymi prezesami E.W.W.S — p. René MEYER i E.W.A. p. Etienne HIRSCH na czele. W dyskusji nad zagadnieniami Wspólnoty Europejskiej zabierali więc głos ludzie, którzy wiedzą o czym mówią.

Po uroczystym otwarciu, w dniu 1-go października 1965 r. kongres wysłuchał dwu referatów: 1. — „Jak wzmocnić Wspólnotę Europejską?" — temat, który przedstawił p. Leo TINDEMANS, deputowany belgijski, Sekretarz Generalny „Parti Social Chrétien"; 2. — „Jak zwiększyć szanse Europy rozszerzonej?" — temat referowany przez Prof. dr. J. ZIJLSTRA, b. minister Spraw Ekonomicznych Holandii. Rzecz jasna, główne zainteresowanie skupiło się na pierwszym, aktualnym z powodu kryzysu europejskiego temacie; temat drugi miał być początkowo przedmiotem specjalnej konferencji „Ruchu Europejskiego" w Kopenhadze; z uwagi na okoliczności polityczne, konferencję odwołano, a temat włączono do prac Kongresu.

Nie mamy niestety miejsca na omówienie tez referatów; nie było w nich zresztą, zwłaszcza w pierwszym — nic rewolucyjnego. Było to przypomnienie znanych tez europejskich, jako podstawy do dyskusji.

Sama dyskusja przypomniała trochę debatę generalną w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Poszczególni mówcy wygłaszali dłuższe lub krótsze przemówienie, nie oglądając się na to co już zostało powiedziane, chociażby dla celów polemiki. W tych ramach wypowiedzieli się także kandydaci na Prezydenta Francji. Łatwo chyba zgadnąć, że polityka rządu francuskiego była przedmiotem ostrej krytyki ze strony prawie wszystkich mówców. Rzadkie głosy (zresztą francuskie!) ostrzegały przed przesadą w tej krytyce i jej jednostronnością.

Następnego dnia komisje pracowały nad przygotowaniem rezolucji. Praca komisji nie była specjalnie ciekawa ponieważ ograniczyła się do formułowania i stylizowania tekstów, jakie miały być przedstawione Komitetowi Rezolucji, a potem plenum kongresu. Komisji „rozszerzonej Europy", na której oczywiście skupiło się zainteresowanie Wschodnio-Europejczyków przewodniczył b. Minister Wojny Wielkiej Brytanii, b. prezes międzynarodowy „Ruchu Europejskiego" — Duncan SANDYS, zięć Churchilla.

Jedną z charakterystyk Kongresu była duża aktywność delegacji brytyjskiej. Zarówno przedstawiciel Labour Party — John HYND, członek parlamentu, jak i przedstawiciel opozycji konserwatywnej Duncan SANDYS stwierdzili zgodnie, że Wielka Brytania gotowa jest wejść do zjednoczonej Europy, przyjmując na siebie wszystkie zobowiązania wynikające z Traktatu Rzymskiego. Jak widzimy, w stanowisku Anglików zaszły poważne zmiany, bo sukces Wspólnego Rynku ich przekonał o korzyściach które daje przynależność do wielkiego obszaru gospodarczego państw uprzemysłowionych.

Na komisji „rozszerzonej Europy" rozegrała się krótka walka o wprowadzenie do rezolucji punktu dotyczącego Europy Wschodniej; na plenum sprawę poruszył Rumun, prof. VENIAMIN, a w kulisach krzątali się Polacy i Węgier, p. AUER, którego oświadczenie na Plenum Kongresu zamieszczamy na „stronie międzynarodowej". Wobec bardzo nieprzychylnego naszym sprawom nastawieniu kierownictwa „Ruchu Europejskiego", a w szczególności jego prezesa międzynarodowego p. Maurice FAURE rezultat tych zabiegów był bardzo mierny. Sprawie tej poświęcamy specjalny artykuł w niniejszym numerze „Il est urgent... d'attendre" (str. 8). Gdyby to stanowisko nie było dawne i znane staralibyśmy się wytłumaczyć kierownictwo „Ruchu Europejskiego", poruszające się w zaczarowanym kręgu „szóstki" i zepchnąć to na karb obecnego kryzysu i wynikającej z niego tendencji do odsuwania wszystkiego co wychodzi poza ramy E.W.G. Na pocieszenie możemy wspomnieć, że gdy p. CASSIMATIS, b. minister Oświaty Grecji starał się zwrócić uwagę Kongresu, że poza „szóstką" i „siódemką" są jeszcze w wolnej części Europy kraje o których sprawach się nie wspomina — nie odniósł on większego sukcesu niż Wschodni Europejczycy.

„RUCH EUROPEJSKI"

KONGRES W CANNES :

MOBILIZACJA GENERALNA

Jeśli chodzi o tezy, których bronił Kongres „RUCHU EUROPEJSKIEGO" i których streszczeniem są uchwalone rezolucje, to Czytelnicy „P. w E." pamiętają, że — pominąwszy wynikające z gorącej atmosfery przejaskrawienia — są one tezami naszego pisma. Nie będziemy więc ich na tym miejscu rozwijać.

Jak się przedstawiał udział Polaków w Kongresie w Cannes? Jako Delegat do Spraw Europy Wschodniej A.E.F. i członek Rady Międzynarodowej „Ruchu Europejskiego" wziął udział w Kongresie kol. Jerzy JANKOWSKI, Prezes Związku Federalistów; jako sekretarz Generalny Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów był na Kongresie dr. Stanisław PACZYŃSKI, jedyny zresztą przy którego nazwisku figurowało słowo „POLSKA". Z LONDYNU przyjechali na Kongres pp. Jan POMIAN i Andrzej STYPUŁOWSKI, w charakterze przedstawicieli Komisji Europy Środkowej i Wschodniej „Ruchu Europejskiego".

Nie miał ,niestety, na tym Kongresie swego przedstawiciela olbrzymi Komitet do Współpracy z „Ruchem Europejskim", który ukonstytuował się w Londynie bodajże w czerwcu 1964 r., zgodnie z wszelkimi arkanami sztuki „klucza partyjnego"; według posiadanych przez nas informacji, anty-europejczycy w tym Komitecie przeważają, a Europejczycy milczą; na zapytanie dlaczego się tak dzieje słyszy się często odpowiedź, że jeżeli w tym „europejskim" Komitecie europejczycy zaczną się ruszać, to się wszystko rozleci. Można i tak, ale poco?

Był na Kongresie w Cannes jeszcze jeden Polak. Tym razem z Kraju. Mniejsza o jego nazwisko. Wobec jednych się przedstawił jako fizyk, wobec drugich jako dziennikarz z telewizji. Prawdopodobnie nie był on ani jednym, ani drugim. Ale nie w tym rzecz! Pan ten odbył szereg rozmów i dyskusji ze wszystkimi Polakami obecnymi na Kongresie, którzy chętnie udzielali mu informacji i odpowiadali na jego pytania. Co po powrocie do Kraju ten tajemniczy wysłannik napisze w swoim raporcie — trudno przewidzieć. Dlaczego jednak na tego rodzaju zjazdy, które przecież są publiczne i szeroko otwarte dla obserwatorów nie przyjedzie ktoś z autentycznych dziennikarzy, albo nawet autentycznych polityków z Kraju? Jeżeli staramy się, aby Polacy w Kraju poznali problemy europejskie, to nie możemy im odmawiać prawa studiowania ich na miejscu, tam gdzie się zjednoczoną Europę buduje. Wolelibyśmy jednak mieć do czynienia z ludźmi, którzy podchodzą do nas i do innych Europejczyków z otwartą przyłbicą i w określonym charakterze. Tak właśnie robią już Hiszpanie. Po słynnej aferze Kongresu „Ruchu Europejskiego" w Monachium, kiedy Franco zastosował (niewinne zresztą!) sankcję wobec tych, którzy wzięli w nim udział wraz z emigrantami politycznymi hiszpańskimi, na Kongresie w Cannes — już bez żadnej awantury — zasiadali i Hiszpanie z kraju i emigranci polityczni, dyskutując między sobą sprawy zjednoczonej Europy. Bo Franco zmądrzał i wie gdzie jest przyszłość jego kraju. A kiedy zmądrzeje Gomułka?

REZOLUCJA Nr. 1 (EUROPA „ SZEŚCIU ")

Fakty wykazały skuteczność instytucji Wspólnoty, które pozwoliły na szybszy postęp (Wspólnego Rynku) niż to było przewidziane, wykazały one, że rynek na drodze do unifikacji przynosi rozwój gospodarczy bez precedensu, wykazały one także, iż bez zjednoczenia politycznego kraje Europy są niezdolne do wywierania decydującego wpływu na losy świata i na umacnianie się pokoju.

Wszystko co zostało zbudowane zagrożone jest zniszczeniem i nadzieje na zbudowanie Europy politycznej, której Wspólnoty byłyby kamieniem węgielnym — mogą się stać zwodnicze.

Jeden z rządów państw członkowskich (Wspólnoty), wbrew Traktatom, odmawia brania udziału w zebraniach Rady (Ministrów) i stara się sparaliżować funkcjonowanie instytucji Wspólnoty. To niebezpieczeństwo powinno skłonić rządy, które głoszą swoją wierność dla powziętych zobowiązań europejskich, chociaż ich działanie nie jest bez zarzutu — nie tylko do zwalczania w ich krajach odradzających się tendencji nacjonalistycznych, ale do stworzenia solidarnego frontu obrony Wspólnot, bez szukania — jeżeli chodzi o istotę rzeczy — kompromisów równie niebezpiecznych jak zwodniczych.

„RUCH EUROPEJSKI", zebrany na Kongresie Nadzwyczajnym,

STWIERDZA UROCZYŚCIE,

że niema ani ocalenia, ani gwarancji dla przyszłości Europy jeżeli się nie będzie respektowało Traktatów, tak jeśli chodzi o ich ducha, jak i o ich brzmienie;

i, że — w szczególności — zrezygnowanie z dialogu między Radą (Ministrów), a Komisją (E.W.G.), gwarantką interesu Wspólnoty, a także jej członków, albo utrzymanie prawa veta poza terminy ustalone w Traktacie E.W.G. — byłoby tragicznym ustępstwem, które mogłoby zablokować konieczne wprowadzenie w życie wspólnej polityki gospodarczej i socjalnej.

WZYWA RZĄDY,

a) do natychmiastowego wznowienia, nawet pod nieobecność jednego z państw członkowskich, regularnych zebrań Rady która powinna powziąć wszystkie decyzje, w szczególności w sprawach budżetowych, do których zobowiązują ją i na które pozwalają Traktaty;

b) do natychmiastowego przystąpienia do rozważania ostatnich propozycji Komisji E.W.G., aby jak najszybciej przygotować decyzję w sprawie regulaminu finansowego i innych problemów polityki rolnej, będących w zawieszeniu;

c) do baczenia, aby przy mianowaniu członków Egzekutywy, zostały zachowane gwarancje przewidziane przez Traktat.

WYRAŻA SWOJE PRZEKONANIE,

że ten kryzys zostanie rozwiązany na skutek nieodpartego i zorganizowanego nacisku sił, które wchodzą w skład (Ruchu Europejskiego) i ich woli przyśpieszenia procesu integracji i demokratyzacji instytucji (europejskich), którego celem jest stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy.

REZOLUCJA Nr. 2 (EUROPA „ ROZSZERZONA ")

„RUCH EUROPEJSKI" —

1. — *STWIERDZA RAZ JESZCZE, że celem jego jest przyczynienie się do stworzenia Europy zjednoczonej gospodarczo i politycznie, obejmującej wszystkie wolne narody tego kontynentu i zdolnej do odegrania roli partnera Stanów Zjednoczonych, na stopie równości i współzależności...*

2. — *PODKREŚLA, aby móc skutecznie podtrzymać konkurencję z resztą świata, Europa powinna skoncentrować i zracjonalizować całość środków i możliwości jakimi dysponują wszystkie wchodzące w jej skład narody, i dlatego też rozszerzenie Wspólnoty jest problemem istotnym.*

3. — *DLATEGO TEZ ZWRACA SIĘ DO RZĄDÓW państw członkowskich E.W.G. aby starały się w najbliższej przyszłości dojść do porozumienia co do przyjęcia do Wspólnoty tych z pośród innych krajów demokratycznych Europy, które byłyby gotowe i były w stanie wywiązać się z zobowiązań, jakie nakłada Traktat Rzymski.*

4. — *WZYWA jednocześnie rządy państw-członków A.E.L.E. (EFTA) „siódemka" — przyp. Redakcji), aby uznały, że podział gospodarczy Europy zachodniej może się zakończyć tylko przez ich przystąpienie do E.W.G. i aby oparły ich politykę na głębokim przekonaniu, że w swoim czasie staną się one członkami stowarzyszonymi Wspólnoty i do natychmiastowego rozpoczęcia — dla dania wyrazu temu przekonaniu — przystosowywania ich systemów ekonomicznych do tego który obowiązuje we Wspólnocie.*

5. — *PODKREŚLA, że dla wywierania istotnego wpływu na losy świata narody Europy powinny być w stanie przemawiać jednym głosem w sprawach obrony i stosunków zewnętrznych i że powinny one zacząć czynić pierwsze kroki w kierunku integracji politycznej.*

6. — *WYRAŻA PRZEKONANIE, że zjednoczenie polityczne Europy, chociaż jest jeszcze zbyt wcześnie, aby decydować jaką ono przybierze formę ostatecznie — powinno się oprzeć na rozszerzonej E.W.G.*

7. — *PRZESYŁA swoje pozdrowienie narodom Europy, które — na skutek ich reżymu politycznego — znajdują się obecnie odcięte od prądu myśli i działania europejskiego i czeka z niecierpliwością na dzień, w którym będą one mogły w pełni przyłączyć się do dzieła zjednoczenia Europy.*

B.D.I.C

SPOTKALI SIĘ PO RAZ TRZECI...

Przed bezmała rokiem („P. w E." Nr. 12 (102), grudzień 1964 r.) omawialiśmy kongres Związku Dziennikarzy Europejskich w Strasburgu. Tym razem około setki ludzi pióra z sześciu krajów E.W.G. zebrało się na kongres w Palermo i Messynie, na zaproszenie sekcji włoskiej Association des Journalistes Européens. Między II-gim a III-cim kongresem organizacja wzrosła liczebnie i uzupełniła swoją sieć terytorialną przez powstanie sekcji holenderskiej. Kryzys Wspólnego Rynkn okazał się dla organizacji dziennikarskiej raczej bodźcem niż przeszkodą w rozwoju!

Dziennikarze europejscy bynajmniej nie obradowali we własnym tylko kółku. W ich kongresie wziął udział przedstawicied wydawców gazet p. Archambault, a także wielu polityków, zwłaszcza włoskich, którzy swoją obecnością podkreślali znaczenie „czwartej władzy", jak nazwał prasę Roosevelt (poza istniejącymi władzami: ustawodawczą, wykonawczą i sądową).

Wprawdzie w cztery miesiące po dacie, ale jedyni dziennikarze europejscy pamiętali o uczczeniu dziesiątej rocznicy Konferencji w Messynie, której uchwały, w czerwcu 1955 r. przygotowały późniejszy Traktat Rzymski, podstawę Wspólnego Rynku.

Na otwarciu kongresu rząd włoski reprezentowany był przez Sekretarza Stanu do spraw informacji, a na zamknięciu przez Sekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych p. LUPIS. Na uroczystym zebraniu publicznym poświęconym Konferencji w Messynie przemawiał jeden z jej uczestników, b. Minister Spraw Zagranicznych Włoch p. Gaetano MARTINO.

Wśród wielu depesz jakie nadeszły na kongres od rozmaitych osobistości politycznych Europy, z Prezydentem Republiki Włoskiej G. SARAGATEM na czele dwie specjalnie zasługują na wzmiankę: pierwszą z nich nadesłał jeden z „ojców Europy" — Jean MONNET wyrażając swoje głębokie przekonanie, że obecny kryzys przeminie, a Europa pójdzie naprzód, drugą — przewodniczący Komisji Europejskiej E.W.G., prof. Walter HALLSTEIN, podkreślając zasługi dziennikarzy o informowaniu opinii publicznej o instytucjach europejskich, a tym samym w tworzeniu „ducha europejskiego" w szerokich masach czytelników.

Obrady Kongresu obejmowały problemy polityczne i sprawy zawodowe dziennikarstwa europejskiego.

O ile dyskusja polityczna, tocząca się oczywiście w około obecnego kryzysu przez który od pół roku przechodzi Wspólny Rynek — nie odbiegała od podobnych dyskusji na innych kongresach europejskich chyba tym, że dyskutowali między sobą ludzie, którzy niemal codzień mają za zadanie informowanie opinii publicznej na te tematy, o tyle referaty p. Bernard VOYENNE (Francja) "Prasa w E.W.G." i Paul WEITZ (Luksemburg) „Swoboda osiedlania się prasy w E.W.G." poruszyły tematy oryginalne związane z zawodem dziennikarskim. Specjalnie ciekawy był referat p. Voyenne, profesora Centrum Kształcenia Dziennikarzy w Paryżu, który oświetlił problemy prasy i dziennikarzy w nowym wymiarze, który stwarza dla tego zawodu E.W.G. Co zaś do referatu p. Weitza, to był on trochę przedwczesny : o ile dziennikarze jako płatni pracownicy (salariés) j u ż korzystają z prawa swobodnego osiedlania się na podstawie art. 48 i 49 Traktatu Rzymskiego i Regulaminu nr. 38/64 wydanego przez Komisję E.W.G., o tyle Dyrektywa o swobodnym osiedlaniu się przedsiębiorstw prasowych (dzienników, agencji itd.) została narazie przez Komisję wstrzymana (patrz raport G. GNEYSSIGA w Parlamencie Europejskim, dokument Nr. 83 z 30-go sierpnia 1965 r.).

Bezmała tydzień, który spędzili ze sobą dziennikarze europejscy sześciu krajów na Sycylji miał jeszcze inne rezultaty jak wysłuchanie kilku referatów i kilku dziesiątków przemówień (w tym 24 przemówienia niezmordowanego prezesa Ch. Rebuffat!) To w kontaktach osobistych, w ogromnej ilości rozmów i dyskusji w małych gronach „docierali się" dziennikarze którzy swoim czytelnikom mówią o Zjednoczonej Europie. Jeżeli dodać, że kontakty te odbywały się na tle pięknych krajobrazów Sycylji i we wspaniałych ramach jakie dla Kongresu przygotowali nasi włoscy koledzy — można łatwo zrozumieć, że pobyt w Palermo, Messynie, a ostatniego dnia w Taorminie pozostanie na długo w pamięci dziennikarzy europejskich. Następny, czwarty kongres Związku odbędzie się we wrześniu 1966 r. w Niemczech.

Polskich dziennikarzy, pracujących w krajach E.WG.. reprezentował redaktor „POLSKI W EUROPIE". Żałował przytem, że nie mógł się podzielić tą zaszczytną funkcją z innymi swymi kolegami po piórze.

REZOLUCJA Nr. 3 (wykonawcza)

„RUCH EUROPEJSKI" — zebrany na Kongresie Nadzwyczajnym,

UCHWALA przesłanie dwu rezolucji, które przyjął wszystkim członkom parlamentów krajów w których posiada on organizacje członkowskie;

UDZIELA MANDATU swemu Prezesowi, przekazania w towarzystwie delegacji, swych rezolucji do rąk własnych szefom rządów zainteresowanych krajów;

UCHWALA zorganizowanie kampanii wobec opinii publicznej, zmierzającej do wykazania walorów i konieczności istnienia wspólnych instytucji europejskich dla rozwiązania problemów od których zależy przyszłość nowych pokoleń Europejczyków i w dużej mierze pokój świata.

WZYWA ZARZĄD MIĘDZYNARODOWY do podjęcia — na najbliższym swoim zebraniu — kroków, tak natury politycznej, pak i organizacyjnej, aby „RUCH EUROPEJSKI" mógł odgrywać rolę, która mu przypada, jako istotnego instrumentu presji i mobilizacji całości opinii publicznej europejskiej.

ZARZĄD ZWIĄZKU DZIENNIKARZY EUROPEJSKICH
(Conseil Directeur)

PREZES: Charles REBUFFAT - Bruksela.
I-szy WICEPREZES: Jean-François DUPEYRON - Paryż.
II-gi WICEPREZES: Gunther WAGENLEHNER - Bonn.
SEKRETARZ GENERALNY: Marcello PALUMBO - Rzym.
SKARBNIK: WEITZ - Luksemburg.
CZŁONKOWIE:
Antoon BREYNE - Bruksela,
Cor BERTRAND - Maastricht,
Pietro BULLIO - Rzym,
Helmut COUS - Akwizgran,
Francesco GOZZANO - Rzym,
Rémy LE GOFF - Rennes.
Giuseppe LEONARDI - Rzym,
Roger STOCK - Strasbourg,
Annibale VASILE - Rzym.

REZOLUCJA POLITYCZNA

Zjazd związku Dziennikarzy Europejskich, zebrany w Palermo i Messynie, z okazji dziesięciolecia „odnowy europejskiej" — STWIERDZA,

— że Traktaty Paryski i Rzymski były u porstaw postępu gospodarczego wszystkich ludów Wspólnoty Europejskiej, który nie miał podobnego sobie w historii;

— wyraża przekonanie, że taki postęp nie mógłby być możliwy i nie będzie mógł mieć dalszego ciągu bez niezależnych instytucji Wspólnoty, prowadzących do zastosowania zasady ponadpaństwowości;

JEST ŚWIADOMY niebezpieczeństwa, jakie może stanowić dla Wspólnoty przeciąganie się obecnego kryzysu;

UBOLEWA w związku z tym, że polityka państw członkowskich była zbyt często kierowana przez egoistyczny partykularyzm i anachroniczny nacjonalizm;

WZYWA pięciu partnerów Francji do przedstawienia jej, w możliwie najszybszym terminie, projektu regulaminu finansowego wspólnej polityki rolnej w oparciu o propozycje Komisji Europejskiej z dnia 27-go lipca 1965 r.;

WYRAŻA swoją wolę pracy nad rozwojem świadomości europejskiej wśród narodów, aby razem stworzyły one, metodami demokratycznymi, Stany Zjednoczone Europy jutra.

Messyna, 11 października 1965 r.

POCHWAŁY CIESZĄ NASZE SERCA
PIENIĄDZE POZWALAJĄ NAM WYDAWAĆ PISMO
JEŻELI CHCECIE ABY „POLSKA W EUROPIE" WYCHODZIŁA WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ I DARY, NAMAWIAJCIE INNYCH ABY POMAGALI NASZEMU PISMU PRZESYŁAJĄC PIENIĄDZE NA KONTO:

UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre - PARIS-XVII^e
C.C.P. PARIS 7 323 28

DWA RAZY DAJE, KTO PRĘDKO DAJE!

RADA „ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE"

Dnia 17 października odbyło się w Paryżu posiedzenie Rady naszej organizacji międzynarodowej „Action Européenne Fédéraliste". Tematem zebrania było, jak zwykle omówienie aktualnej sytuacji europejskiej oraz wyciągnięcie wniosków z ostatniego Kongresu „Ruchu Europejskiego" w Cannes i ze wspólnego zebrania z drugą centralą federalistów europejskich M.F.E., jakie miało miejsce poprzedniego dnia.

Rada omówiła również program pracy A.E.F. na najbliższe miesiące.

W czasie debaty głos zabrali przedstawiciele organizacji polskich należących do A.E.F.: kol. J. JANKOWSKI — w imieniu Związku Polskich Federalistów, i kol. St. PACZYŃSKI — w imieniu Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów.

W wyniku obrad Rada uchwaliła następującą rezolucję:

Rezolucja Rady „Action Européenne Fédéraliste"

„ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE" stwierdza, że zgadza się w zupełności z rezolucją „Ruchu Europejskiego" z dnia 3-go października 1965 r., potępiającą stanowisko jednego z rządów Wspólnoty Europejskiej, które paraliżuje działalność tej Wspólnoty.

„ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE" podkreśla, że kryzys, który rozpoczął się 30-go czerwca 1965 r. jest dowodem zupełnej niezgodności dwóch koncepcji zjednoczonej Europy:

- **— zwykła współpraca między państwami suwerennymi, która jest tylko przejściowym kompromiscm między egoizmami narodowymi;**
- **— konstrukcja o charakterze Wspólnoty (communautaire), opierającą się na dialogu między rządami, a instytucjami niezależnymi będącymi wyrazem europejskiego „dobra powszechnego", będąca prefiguracją i przygotowująca Federację Europejską jutra, która jest jedyną prawdziwą odpowiedzią na nakazy historii.**

„ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE" zwraca się z apelem do wszystkich działaczy politycznych, gospodarczych i socjalnych Europy:

- **— aby odrzucili wszelkie kompromisy o charakterze zasadniczym, które naruszałyby literę, ducha i metody działania Traktatu Rzymskiego, nie dającej się zastąpić bazy dla wszelkiego dalszego rozwoju Wspólnoty;**
- **— aby przyczynili się do uświadomienia narodów Europy, że jedność europejska jest najlepszym sposobem zabezpieczenia ich uzasadnionych interesów;**
- **— aby udzielili pełnego poparcia Komisji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, a także wszystkim innym instytucjom Wspólnoty, a w szczególności Parlamentowi Europejskiemu.**

„ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE" przypomina, że rozwiązanie kryzysu europejskiego może nastąpić tylko przez otworzenie perspektywy Europy zjednoczonej politycznie.

EUROPA
NIE KOŃCZY SIĘ NA DZISIEJSZEJ LINII DEMARKACYJNEJ
MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

TYLKO DLA NIEMCOW ZACHODNICH

„Wrocławski Tygodnik Katolików" wydał w październiku specjalny numer (12 stron) w języku niemieckim, przeznaczony dla Niemców Zachodnich. Pożyteczna inicjatywa, nawet o ile zgłasza się zastrzeżenia co do pewnych sformułowań pisma.

A więc próba dialogu z Niemcami Zachodnimi? Co na to nasi londyńscy politycy którzy wciąż głoszą: Nie rozmawiać z Niemcami zanim wszyscy nie uznają granicy na Odrze i Nysie?

Reżym nam zabrania, ale sam nawiązuje kontakty coraz częściej!

POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI

Od dwudziestu lat sprawa granicy na Odrze i Nysie, a także — choć w mniejszej mierze — Ziem Zachodnich nie schodzi z łamów prasy polskiej w Kraju i w wolnym świecie. Reżym fabrykuje tonny literatury na ten temat w postaci poważnych opracowań i mniej poważnych biuletynów. Przeciętnemu Polakowi w roku 1965 wydawaćby się mogło, że to reżym „odkrył" ziemie nadodrzańskie, jak Kolumb Amerykę, że dawniej nikt się nimi nie interesował. W świetle reżymowej propagandy miłość Polaków do Mazur, Warmii, Kaszub czy Dolnego Śląska datuje od Gomułki i jego namiestnika Jana Izydorczyka. Nigdy bodaj nie wspomniano, ani w t. zw. minionym okresie, ani w ostatnich latach — o pracy, a nawet o istnieniu Związku Obrony Kresów Zachodnich i późniejszego Polskiego Związku Zachodniego, który w swoich szeregach grupował tysiące członków i setki czynnych działaczy rekrutujących się ze wszystkich środowisk społecznych i wszystkich ośrodków politycznych; nie było wśród nich oczywiście komunistów, którym nie dawno przypomniana przez „Polskę w Europie" Deklaracja w Essen nie pozwalała się zajmować tymi ziemiami, które komuniści uznawali za niemiecki. A przecież członkowie P.Z.Z. przyjmowali na koloniach letnich w Polsce tysiące dzieci polskich z ówczesnych Niemiec, nie tylko z ziem dziś odzyskanych ,ale i z dalekiej Westfalii i Nadrenii. A przecież Polski Związek Zachodni niósł codzienną i wszechstronną, pomoc naczelnej organizacji polskiej w ówczesnych Niemczech — Związkowi Polaków i innym towarzystwom i instytucjom polskim kulturalnym, gospodarczym czy socjalnym. Dlaczego to milczenie w stosunku do organizacji, której polskość w Niemczech dużo zawdzięcza w okresie międzywojnia? Dlaczego wstydliwie milczy się o działaczach, którzy podtrzymali osobisty kontakt z ośrodkami polskimi w Niemczech, kiedy na tych ziemiach panowało Gestapo i kiedy każda podróż mogła się zakończyć kryminałem lub obozem? Dlaczego zapomina się o tych ludziach z Polskiego Związku Zachodniego, którzy za swoją działalność zapłacili życiem przy pierwszym zetknięciu się z hitlerowskim okupantem?

Byliśmy świadkami w niedawnej przeszłości jak reżym chciał sobie przypisać monopol walki zbrojnej z Niemcami przez przekreślenie roli Armii Krajowej. Podobnie ma się rzecz jeżeli chodzi o walkę o Ziemie Zachodnie. Bombardując Polaków w Kraju i zagranicą tonnami papieru, filmami, audycjami radiowymi itd. reżym chce sobie przypisać tak inicjatywę jak i monopol polityczny akcji na rzecz ziem nadodrzańskich i północnych. Jest to oczywiste i wierutne kłamstwo: w okresie w którym Z.O.K.Z. a potem P.Z.Z. mobilizowały społeczeństwo na rzecz Śląska czy Mazur — komuniści, którzy dzisiaj udzielają wszystkim Polakom nauk patriotyzmu — deklarowali w Essen, że nie tylko te ziemie, ale i Gdańsk, Pomorze i Górny Śląsk powinny wrócić do Niemiec. Nie trzeba się dziwić że dziś ci sami komuniści lub ich spadkobiercy tak krzykliwie głoszą swoją troskę o nasze zachodnie granice. Tymbardziej, że Partia nigdy nie wyparła się Deklaracji w Essen!

Może historia Polskiego Związku Zachodniego będzie kiedyś napisana. Zanim jednak to nastąpi zamieszczamy poniżej krótką notatkę zawierającą nazwiska wybitniejszych kierowników organizacji, która walczyła o Ziemie zachodnie, zanim komuniści przypomnieli sobie o istnieniu Odry i Nysy.

ZWIĄZEK OBRONY KRESÓW ZACHODNICH
założony w 1921 r. przez dawnych członków Komitetów Plebiscytowych i Rady Ludowej, z siedzibą w Poznaniu,
przekształcony w r. 1934 na:
POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI
z siedzibą w Warszawie
(ostatnio przed wojną, Al. Ujazdowskie 30 m. 7).

***

PREZESI ORGANIZACJI:
1. — **Ludwik MYCIELSKI.**
2. — **Ks. prałat CZECHOWICZ.**
3. — **Dr. Julian TRZCIŃSKI.**
4. — **Kazimierz STAMIROWSKI**
(prezes w chwili wybuchu wojny, zginął w Oświęcimiu).

DYREKTORZY NACZELNI:
1. — **Mieczysław KORZENIEWSKI,**
(zginął wraz z całą rodziną w Sowietach (*)).
2. — **Dr. Stanisław KUDLICKI,**
(obecnie w Bonn).
3. — **Mieczysław ZALESKI,**
(dyr. naczelny w chwili wybuchu wojny — obecnie w Paryżu).

KIEROWNIK ZWIĄZKU POLAKÓW w NIEMCZECH.
(w chwili wybuchu wojny: dr. Jan KACZMAREK obecnie Waszyngton).

DYREKTORZY OKRĘGOWI:
(w chwili wybuchu wojny)

WARSZAWA — Jerzy JANKOWSKI,
(obecnie w Paryżu).
KATOWICE — dr. Cezary SZULCZEWSKI,
(obecnie w Monachium).
POZNAŃ — Józef BASIŃSKI,
(obecnie w Kraju).
TORUŃ — Marian WOJNOWSKI,
(rozstrzelany przez Niemców w Toruniu).
KRAKÓW — Jerzy LUBIENIECKI,
(obecnie w Kraju).
BIAŁYSTOK — Stefan JURGA,
(los niewiadomy).
Obwody: Łódź, Lublin, Lwów.

PRASA:
1. — **„ZACHODNIA AGENCJA PRASOWA" (**)**
Red. Naczelny — Antoni CIEŚLICZAK,
(obecnie w Kraju).
2. — **„STRAŻNICA ZACHODNIA", kwartalnik.**
Red. Naczelny — Adam STEBELSKI,
(obecnie w Kraju).
3. — **„FRONT ZACHODNI", miesięcznik.**
Red. Naczelny — Zenon SZŁAPCZYŃSKI,
(los nieznany).

INSTYTUCJE stworzone staraniem Z.O.K.Z. lub P.Z.Z. i z nim ściśle współpracujące:
1. — **INSTYTUT ŚLĄSKI.**
2. — **INSTYTUT BAŁTYCKI.**
3. — **„DOM ŚLĄSKI" w Krakowie — kier. OLECH.**

(*) Melchior Wańkowicz, przed powrotem de Kraju, poświęcił pamięci pierwszego dyrektora naczelnego Z.O.K.Z. wstrząsającą książeczkę: „Dzieje rodziny Korzeniewskich"; z całej rodziny z życiem z Sowietów uszła tylko jedna osoba.

(**) W pierwszym numerze wydawanej obecnie przez reżym „Zachodniej Agencji Prasowej" nie wspomina się słowem, że przez wiele lat agencja ta istniała i dobrze pełniła swą rolę przed wojną.

BILAN D'UN VOYAGE

LE COMMUNIQUÉ FRANCO-POLONAIS
Paris, 15 septembre 1965

« A l'invitation du gouvernement français, le président du Conseil des ministres de la République populaire de Pologne, M. Jozef Cyrankiewicz, accompagné de M. Naszkowski, vice-ministre des Affaires étrangères, et de M. Modrzewski, vice-ministre du Commerce extérieur, s'est rendu en France, en visite officielle, du 9 au 16 septembre 1965.

« Au cours de son séjour, M. Cyrankiewicz a été reçu par le général de Gaulle, président de la République, et a eu des entretiens avec M. Georges Pompidou, premier ministre, ainsi qu'avec M. Couve de Murville, ministre des Affaires étrangères, M. Naszkowski et M. Modrzewski ont participé à ces conversations.

« Ces entretiens, qui se sont déroulés dans un climat de grande cordialité, ont permis un utile échange de vues sur les principaux problèmes internationaux intéressant les deux pays, ainsi que sur les rapports entre la France et la Pologne.

« Ont été évoqués, en particulier, les problèmes de l'Asie du Sud-Est et d'abord les préoccupations que cause le développement de la crise du Vietnam. Les deux parties ont constaté qu'une solution de cette crise ne pourrait être trouvée que dans le retour aux accords de Genève de 1954 qui sont fondés sur le principe de l'indépendance des pays intéressés et de la non-intervention dans leurs affaires intérieures.

« Les questions européennes ont été au centre des conversations. Il a été jugé souhaitable, de part et d'autre, qu'une coopération s'instaure progressivement entre tous les Etats du continent, dans le respect mutuel de leur souveraineté. Les tendances qui se font jour vers une normalisation des rapports entre l'Est et l'Ouest de l'Europe doivent être encouragées de manière à créer progressivement un climat de détente.

« Un échange de vues a eu lieu sur les problèmes relatifs à la sécurité en Europe, problèmes dont l'importance a été reconnue. L'espoir a été exprimé, des deux côtés, que des solutions puissent être trouvées qui contribuent à consolider définitivement la paix en Europe.

« Les rapports bilatéraux entre les deux pays ont été examinés avec le désir d'explorer toutes les possibilités de développer les relations traditionnelles entre la France et la Pologne.

« Dans le domaine économique, on peut prévoir un développement important des rapports franco-polonais. Un accord commercial de cinq ans, paraphé en juin 1965, sera signé prochainement à Varsovie, par M. Trampczynski, ministre du Commerce extérieur polonais, et M. Giscard d'Estaing, ministre des Finances français. Cet instrument ouvrira de nouvelles perspectives au commerce. Dans le cadre d'une progression équilibrée, il prévoit en effet un échange réciproque de produits manufacturés et de biens d'équipement qui se trouvera naturellement complété par des courants commerciaux portant sur des matières premières importantes pour l'économie des deux pays.

« Les deux partis ont en outre exprimé le désir d'élargir le cadre des échanges prévus et de développer la coopération dans le domaine de l'industrie.

« Les entretiens ont également porté sur les relations culturelles, scientifiques et techniques franco-polonaises. Les deux parties se sont félicitées du niveau élevé des échanges culturels établis sur la base de protocoles biennaux et de l'importance de la coopération scientifique entre les deux pays. Elles considèrent souhaitable d'élargir, réciproquement, dans les deux pays, la connaissance de leurs cultures et de leurs langues.

« Elles ont décidé, en conséquence, que des négociations s'ouvriraient prochainement en vue de conclure un accord culturel et un accord de coopération scientifique et technique. Ces accords doivent notamment permettre de développer les échanges entre les deux pays dans ces domaines divers.

« En se félicitant du climat de compréhension et de cordialité qui a présidé à leurs entretiens, les hommes d'Etat français et polonais ont souligné l'importance de cette première rencontre. Il a été convenu de poursuivre les contacts entre les deux gouvernements et les échanges de vues sur les problèmes intéressant les deux pays, en vue de renforcer la coopération déjà existante qui repose sur les sentiments d'amitié réciproque du peuple français et du peuple polonais. »

Aucun journal parisien, à notre connaissance, ne l'ayant publié intégralement, nous avons décidé de reproduire le texte du communiqué franco-polonais, transmis par l'agence A.F.P. le dernier jour de la visite de M. CYRANKIEWICZ en France.

La phrase-clé du communiqué est, à notre sens : « Les tendances qui se font jour vers une normalisation des rapports entre l'Est et l'Ouest de l'Europe doivent être encouragées de manière à créer progressivement un climat de détente ».

Quant aux relations bilatérales entre la France et la Pologne, le communiqué est d'une pauvreté inquiétante. En ce qui concerne les relations économiques, il commente le contenu de l'accord commercial conclu en Juin, donc avant la visite de M. Cyrankiewicz en France. Pour ce qui touche le domaine de la coopération industrielle, si importante pour la Pologne, elle est au stade du « désir ».

Les deux alinéas concernant les relations culturelles constituent soit des redites soit des promesses d'accords futurs ; on se congratule mutuellement des résultat obtenus mais les textes des protocoles qui permettraient d'en juger restent secrets et ceux qui touchent à ces problèmes de plus près témoignent d'un enthousiasme plutôt mitigé.

On peut placer quelque espoir dans la promesse de poursuivre des contacts franco-polonais. Malheureusement, le communiquer précise — afin qu'on n'oublie pas — que ces contacts auront lieu avec les gouvernements, tout en profitant des « sentiments d'amitié réciproque du peuple français et du peuple polonais ». S'il existe deux pays entre lesquels des contacts de peuple à peuple ne présenteraient pas de difficultés, c'est bien la France et la Pologne. Il est regrettable qu'on se soit limité aux seuls gouvernants. Tout en parlant d'élargir des relations culturelles, le communiqué est muet sur la libre circulation des personnes, ainsi que des livres et des journaux ; c'est cela — et non quelques dizaines ou même quelques centaines de privilégiés désignés nommément par le gouvernement de Varsovie — qui constitue l'élargissement des vraies relations culturelles au niveau du peuple et non de problématiques élites.

Depuis le départ de M. CYRANKIEWICZ deux ministres français ont déjà visité la Pologne ; M. MAZIOL, ministre de la construction et M. GISCARD d'ESTAING, ministre des finances qui a signé l'accord commercial. Cette dernière visite a apporté aux Polonais une certaine déception ; le gen. de Gaulle, avec raison, a écarté la venue en France d'un repré-

B.D.I.C

Karlheinz KOPPE, BONN.

IL N'EST JAMAIS TROP TOT POUR LA RECONCILIATION !

Par l'article « Clôture... provisoire » (« P. w E. », N° 4, Avril 1965), nous avons mis fin au débat entre Karheinz KOPPE et la rédaction de notre journal sur les problèmes polono-allemands. L'approche des élections allemandes ne contribuait pas à une discussion sereine, qui seule aurait eu de l'intérêt pour nous. Nous avons demandé alors à Kh. KOPPE de reprendre la plume pour nous donner un nouvel éclairage du problème qui nous intéresse, après les élections allemandes. Notre équipe fut entretemps, et aussi M. Kh. KOPPE, violamment attaqués par certaines publications en Pologne. Pour certains communistes (pas tous !) tout débat est superflu ; les révisionnistes allemands leur donnent la réplique sur le même ton et au même niveau. Pour notre part, nous n'allons polémiquer ni avec les uns, ni avec les autres. Nous nous contenterons de donner la parole à un Européen allemand : M. Karlheinz KOPPE :

La campagne électorale dans la République Fédérale d'Allemagne a présenté divers aspects. Un des plus significatifs est que, pour la première fois depuis 1949 (année de la première élection d'un Bundestag) la « politique » intérieure avait priorité absolue. Ceci s'est traduit par l'importance donnée à la politique sociale, à la stabilisation des prix, à l'expansion de l'économie et surtout à la réunification. Il n'en reste pas moins que les sociaux-démocrates ont proposé d'ouvrir à nouveau des pourparlers quant à un traité de paix, tandis que les chrétiens-démocrates mettaient plutôt l'accent sur des contacts avec Moscou et les autres capitales d'Europe de l'Est. Ces initiatives, dont personne ne sait quel sera le sort au cours des mois à venir n'auraient un sens que dans une politique concertée au sein de la Communauté Européenne d'abord de l'Alliance Atlantique ensuite. Mais au lieu de préconiser une telle politique, les hommes politiques de tous les partis semblaient croire à la vertu de propositions purement allemandes. C'est ainsi que la conférence de presse du général de Gaulle, bien qu'elle comportât de graves conséquences pour l'avenir des Communautés Européennes et de l'OTAN, ne joua presque aucun rôle dans la campagne. Par contre, la visite de M. Cyrankiewicz à l'Elysée trouva un important écho aussi bien dans la presse que dans les déclarations des responsables politiques. Mais, là encore, on ne se soucia guère des conséquences de cette visite pou rl'avenir de la coopération européenne et atlantique ; c'est plutôt le point particulier de la ligne Oder-Neisse qui agita les esprits.

La visite du premier ministre polonais devait d'abord être une démonstration de cette liberté d'action en politique étrangère que la Pologne réclame autant que les autres gouvernements d'Europe de l'Est. Démonstration réussie à condition de ne pas se faire d'illusions sur le degré « d'indépendance » d'un gouvernement communiste à l'égard de Moscou. Mais le danger de cette visite résidait en ceci que Cyrankiewicz a toute raison de croire le président de la République française très sensible au slogan de « politique indépendante ». Ce dernier s'en sert d'abondance pour définir ses rapports avec les Etats qui sont ses partenaires à la Communauté Européenne et à l'Alliance Atlantique. On doit craindre que les hommes politiques de l'autre côté du Rideau de Fer ne s'ingénient à accroitre au maximum les tensions existant à l'intérieur du monde occidental.

Le gouvernement de Bonn serait moins inquiet s'il avait auparavant pris en considération les sympathies dont jouit le peuple polonais non seulement en France, mais aussi en Angleterre et aux Etats-Unis. Une telle politique aurait pu lui permettre de profiter de ces sympathies pour demander aux alliés de l'Allemagne fédérale d'intervenir en faveur d'une réconciliation germano-polonaise.

La prémisse en devrait être une politique allemande qui ne prétât pas à un malentendu. Or, c'est justement le problème de la ligne Oder-Neisse qui paralyse une telle politique. Aussi longtemps que les responsables de Bonn refuseront de discuter de ce problème, l'Allemagne ne jouira jamais de la pleine confiance de ses alliés occidentaux. Le chancelier Erhard s'est contenté de répéter pour la nième fois que l'Allemagne n'a pas l'intention de satisfaire par la force ses revendications sur les territoires perdus à l'Est. Comment alors ? doit-on se demander. Il faudrait aussi qu'on admette qu'au delà des outrances de la propagande communiste, la question de la ligne Oder-Neisse fait régner en Pologne un sentiment d'insécurité et de crainte qui empêche justement que ne commence un rapprochement. N'est-il pas normal, en outre, que ce sentiment soit exacerbé par la prétention du gouvernement allemand de participer à la force nucléaire de ses alliés ?

Nous savons très bien que nos amis occidentaux ne soutiennent que de façon formelle la thèse qui, selon les termes de l'accord de Potsdam, affirme que la frontière germano-polonaise ne sera définitivement fixée que par un traité de paix (dont personne ne sait quand il surviendra) : il ne peut y avoir aucun doute, que Français, Anglais et Américains plaideront, le jour venu ,en faveur de la ligne Oder-Neisse. Nous le savons, mais nous feignons de l'ignorer. Une fiction juridique nous cache la réalité politique. Il est ridicule de s'en prendre à de Gaulle parce que Cyrankiewicz a déclaré devant la presse être, à ce sujet, pleinement d'accord avec le président de la République, sans démenti ultérieur de l'Elysée.

Il faut d'ailleurs distinguer entre l'acceptation d'un fait politique et la reconnaissance formelle de la frontière. D'abord, le gouvernement fédéral est entièrement fondé à demander qu'en cas de reconnaissance de la ligne Oder-Neisse, le droit des Allemands à la réunification de leur territoire soit lui-même reconnu par la Pologne. Ensuite, il a raison de déclarer que le gouvernement polonais actuel n'est pas en mesure de le faire. Enfin, il est inattaquable quand il souligne que la ligne Oder-Neisse ne peut être acceptée que librement et par le peuple allemand tout entier.

Ces justes observations n'auraient de sens que si le gouvernement fédéral affirmait simultanément et clairement qu'il est alors prêt à envisager la reconnaissance. Si, par exemple, de Gaulle ou le ministre danois Haekkerup ou encore le ministre britannique Stewart, qui ont tous dernièrement insisté — le premier auprès de Cyrankiewicz à Paris, les deux autres à Varsovie — sur le fait que la réunification de l'Allemagne serait aussi dans l'intérêt de la Pologne, avaient pu se baser sur une déclaration du gouvernement allemand, leurs démarches auraient été incomparablement plus impressionnantes. Faute d'une telle déclaration, leurs interventions ne peuvent que rester vaines.

Au lieu de manifester une bonne volonté qui ne serait peut-être pas appréciée par le gouvernement polonais actuel, mais le serait sans doute par l'opinion publique en France, en Angleterre, en Amérique, et en Pologne même (où la population a aujourd'hui des possibilités de s'informer sur ce qui se passe en Allemagne indépendamment de la propagande communiste), le Chancelier se borne à dire que « l'on ne peut pas faire davantage qu'offrir la main de la réconciliation ». Cette main n'est pas visible, si les responsables de la C.D.U. crient en même temps leur « jamais Verzicht » et si le chef social-démocrate Wehner parle, lui, « d'une main froide » qui lui serre le cœur.

La notion de « Verzicht » (« abandon ») n'est d'ailleurs pas justifiée. Même si nous, Allemands, perdons à jamais la Silésie, la Poméranie, la Prusse orientale (et comment pourrait-il en être autrement ?) les Polonais n'y gagnent pas grand chose. Le bilan désastreux de la deuxième guerre mondiale ne se traduit pas par des territoires « perdus » ou « recouvrés ». Il se traduit par des pertes humaines et culturelles ; sous cet angle, la Pologne a infiniment plus perdu que l'Allemagne !

Le tort que des Allemands ont fait à la Pologne ne justifie certainement pas l'expulsion de millions d'Allemands. La reconnaissance de la ligne Oder-Neisse ne réparerait pas plus les souffrances du peuple polonais que la restitution à l'Allemagne de ses anciennes provinces ne saurait réparer les souffrances des expulsés. Une réconciliation germano-polonaise ne doit pas poser de préalables. Et, pour l'entamer il n'est jamais trop tôt, ni jamais trop tard.

Karlheinz KOPPE.

---

sentant du Parti communiste de Pologne ; M. Giscard d'Estaing a rendu officiellement visite au premier secrétaire du Parti, M. GOMULKA, lui apportant en quelque sorte la reconnaissance du Gouvernement français. Jusqu'à présent seul le Gouvernement britannique a demandé à son ambassadeur à Varsovie d'aller rendre visite à M. Gomulka. Si les Polonais (et non seulement les communistes polonais) peuvent se réjouir du dégel des relations entre les deux Etats, ils trouvent superflu de hisser le Parti communiste au rang d'interlocuteur.

Après les premiers feux d'artifices tirés par la presse de Varsovie à la gloire de M. CYRANKIEWICZ, l'enthousiasme pour l'habileté diplomatique du Premier Ministre a beaucoup baissé. La population lui reproche d'être revenu les mains vides et le Parti n'est pas très content de certains de ses morceaux de bravoure exécutés pendant la visite. On dit de plus en plus souvent qu'après 18 ans d'exercice de son périlleux métier, il devrait penser à prendre sa retraite.

DISCOURS PRONONCÉ PAR M. PAUL AUER

ancien ministre de Hongrie, à Paris, au Congrès du « Mouvement Européen » à Cannes.

Monsieur le Président, Mesdames, Messieurs,

Les hommes d'Etat qui, après la guerre, ont pris l'initiative d'une organisation européenne et qui méritent notre profonde gratitude, nous ont parlé de deux super-puissances : Etats-Unis et Union Soviétique, vis-à-vis desquelles les pays européens désunis ne seraient pas capables de défendre leurs intérêts. Mais depuis, un troisième super-Etat semble émerger.

A l'heure actuelle, d'un côté la Russie soviétique, d'un autre côté son rival, la Chine, font d'énormes efforts pour assurer leur influence en Afrique et en Asie. Les pays de l'Europe occidentale — ainsi que, d'ailleurs, les Etats-Unis — leur ont déjà cédé dans beaucoup d'instances. Il faut désespérer en voyant qu'après ces pertes de terrain sur les autres continents, les Européens sont incapables d'organiser leur propre continent. Au lieu de renforcer leurs institutions communes, ils les détruisent.

Le maintien du droit de véto signifierait le maintien du danger de guerre entre les peuples de l'Europe, tandis que l'acceptation du principe du vote majoritaire, tel qu'il est défini dans le Traité de Rome, pourrait non seulement assurer la paix en Europe, mais aussi servir comme modèle à d'autres organisations plus universelles, et ainsi accélérer le progrès de l'humanité.

Le distingué Secrétaire général du Conseil de l'Europe, Mr. Smithers, avait raison en parlant de la liaison qui existe entre le problème du renforcement des institutions européennes et l'élargissement du cadre existant. Il était réconfortant d'écouter les belles paroles prononcées ce matin à cette tribune par M. Duncan Sandys. Je crois pouvoir assurer que nous tous désirons ardemment que son pays devienne bientôt membre de la Communauté. Non seulement parce qu'il est exact qu'on ne peut pas faire l'Europe sans la France, mais sans l'Angleterre non plus, cependant aussi — et je parle comme ressortissant d'un petit pays — parce que la présence d'une troisième puissance majeure empêcherait que des tendances d'hégémonie se manifestent dans le cadre de la Communauté. De plus, l'influence des traditions britanniques et notamment celle du parlementarisme anglais, renforcerait cet esprit démocratique dont la Communauté a grand besoin.

Evidemment, quand nous parlons de l'élargissement du cadre, nous ne pensons pas seulement au Royaume-Uni et aux pays de l'EFTA. Nous pensons aussi aux autres pays européens, pas de l'Atlantique à l'Oural, mais de l'Atlantique jusqu'à la frontière occidentale de la Russie. Une Russie, même radicalement évoluée, démocratisée, si elle devenait membre de la Communauté Européenne, bouleverserait l'équilibre de ce cadre étant donné que le nombre de sa population dépasse celui de la France, de l'Angleterre et de l'Allemagne, ensemble. Mais une association, donc pas l'adhésion comme membre, mais l'association d'une Russie évoluée à une Communauté Européenne qui à ce moment sera déjà partenaire des Etats-Unis, serait peut-être une perspective intéressante.

L'intérêt pour une Europe Unie dans les pays de l'Europe de l'Est est énorme. Si cette évolution qui commence — assez faiblement d'ailleurs — à se manifester, arrive à assurer le respect des droits de l'homme et les libertés fondamentales, l'Europe gagnerait beaucoup par la participation de ces peuples. Mais pour que cela puisse se faire, l'évolution doit être accélérée avec l'aide des Occidentaux.

Une politique tâchant d'améliorer le climat, d'intensifier les rapports avec les pays de l'Est, de conclure des accords culturels, économiques et touristiques, si elle est faite avec beaucoup de précaution, a certainement l'avantage de faciliter à ces pays de s'assurer plus d'indépendance de la COMECON, et de se rapprocher lentement de l'Ouest. Il faut cependant qu'il soit clair qu'une collaboration amicale n'est possible que si l'évolution arrive à un stage où la dictature d'un seul parti est supprimée.

C'est aussi le désir de la très grande majorité de nos peuples qui comptent sur votre solidarité. Pour résumer : Dans le domaine de l'organisation de l'Europe, notre but est une Communauté économique et politique élargie et supranationale.

Paul AUER.

PAGE INTERNATIONALE

IL EST URGENT... D'ATTENDRE

« *LE MOUVEMENT EUROPEEN*
7. — *ADRESSE son salut aux peuples de l'Europe qui, par suite de leur régime politique, se trouvent à présent coupés du courant de la pensée et de l'action européenne, et attend avec impatience le jour où ils pourront pleinement se joindre à l'œuvre de l'unification européenne.* »

Avez-vous compris que ce point de la résolution sur l'Europe élargie concerne l'Europe de l'Est ? Si oui, vous jouissez d'un flair politique exceptionnel ! Car, au cours des débats du Congrès Extraordinaire du « Mouvement Européen » à Cannes, une personnalité française bien connue a exprimé, en privé, quelques doutes : ses amis ont cru que ce salut vise le peuple... français !

Il est dans les bonnes traditions des congrès du « Mouvement Europen » qu'on calme les Européens de l'Est turbulents en faisant voter une motion *sui generis* dont la recette est invariable : on prend un Gomulka et un Franco (ou un Salazar et un Kadar), on les hache menu, on les malaxe et on les sert bien enveloppés. Le résultat d'une telle opération peut s'appliquer aux Roumains et aux Portugais : chacun comprendra ce qu'il veut et personne (parmi les auteurs) n'est compromis. On pourra en toute tranquillité demander un nouveau visa pour Moscou !

Cette fois-ci, cependant, le confusionnisme habituel a atteint son comble : personne n'a rien compris et même les Français se sentaient visés. Un beau résultat pour les stylistes-maison.

Le Congrès de Cannes s'est réuni sous le signe d'opposition à l'action du général de Gaulle. Tous les discours, quelle que fût la nationalité de l'orateur, se coloraient d'une hostilité contre celui qui s'oppose à la construction de l'Europe, telle qu'elle a été conçue par les auteurs du Traité de Rome.

Il n'est pas dans nos desseins d'aborder ici le fond de la querelle européenne. Qu'il nous soit cependant permis de rappeler que le général de Gaulle mise sur une Europe dont les dimensions dépassent de loin les limites de la C.E.E. On peut discuter sur la réalité d'une telle conception, on peut avoir des doutes sur la « desatellisation » des pays esclaves dans les délais proches, on peut avancer des chiffres des balances commerciales entre la France et les pays en question. Une chose cependant semble acquise, et ceci au bénéfice du général de Gaulle : LA QUESTION DE L'EUROPE DE L'EST EST POSEE. En plus, elle n'est pas seulement posée par le général de Gaulle. Les Américains commencent, eux aussi, à poser des jalons en Europe de l'Est, réalisant le slogan lancé par le Président Johnson sur la nécessité de jeter des « ponts sur l'abime » que les sépare des pays victimes de Roosevelt. A la visite de M. Cyrankiewicz à Paris, ils ont immédiatement répondu par l'annonce de l'envoi d'une importante mission commerciale en Pologne et en Roumanie. D'autres gouvernements marquent aussi leur intérêt pour l'Europe de l'Est. La visite officielle du premier chef d'un Etat occidental, le Président Saragat, en Pologne, précédée par les visites de MM. Stewart et Hagerupp, ministres des Affaires étrangères de Grande-Bretagne et du Danemark — pour ne citer que la Pologne — en témoignent abondamment.

Le seul qui n'a rien à dire aux Européens de l'Est semble être le « Mouvement Européen », celui même dont le Président répète à satiété que son rôle est de « devancer les chancelleries » ! Dans son discours de clôture, après avoir fait voter cet énigmatique et honteux point 7 de la résolution sur l'Europe élargie, M. Maurice Faure a déclaré à la tribune du congrès de Cannes : « Comment intégrer les pays qui ont le système politique et social si différent ? » Et après avoir dit quelques mots imprécis sur « l'unification par la voie de l'autodétermination », M. Faure a insisté sur les mouvements internes dans ces pays.

Même pour les Etats africains, on a su trouver une formule de coopération avec la Communauté Européenne et pourtant on ne peut pas prétendre que leurs systèmes politiques et sociaux se rapprochent de l'Europe occidentale ! L'imagination de certains leaders fait toujours défaut quand il s'agit de l'Europe de l'Est. Quant à — comptant uniquement sur les « mouvements internes » — leur faire payer tout le prix de l'adhésion des pays de l'Est à l'Europe, il faut avouer que cetet formule brille par sa facilité. En effet, dans ces conditions, il n'y a qu'à attendre !

Pendant tout le congrès de Cannes, une seule voix s'est élevée pour parler de cette « autre Europe ». Ce ne fut pas celle d'un militant du « Mouvement Européen » mais d'un ministre en exercice : M. ZAGARI, secrétaire d'Etat aux Affaires étrangères d'Italie.

Bien entendu, nous savons que le « Mouvement Européen » n'est pas une organisation homogène mais un rassemblement d'une quinzaine d'associations très différentes les unes des autres qui militent pour l'unification de l'Europe. Certaines de ces organisations prouvent par leurs activités l'intérêt qu'elles portent à l'Europe de l'Est. Cependant, le « Mouvement Européen » constitue un dénominateur commun et les Européens de l'Est ont droit de demander à sa direction de faire preuve d'un peu plus d'intérêt pour leurs problèmes. Car il ne s'agit pas d'attendre même « avec impatience », comme déclare la résolution votée, mais d'agir et de saisir l'occasion qui se présente.

D'après les informations qui nous parviennent des pays de l'Est, notamment de Pologne, il y a lieu de croire que ces pays, dans le degré inégal du reste, sont parvenus à une certaine liberté de manœuvre et que leur politique étrangère ne se fait plus uniquement à Moscou. Bien sûr, quand il s'agit des pays totalitaires, des revirements brusques et inattendus ne sont pas exclus et la prudence doit être de règle. Cependant, une brèche existe et il faut, dans l'intérêt commun des Européens, l'élargir dans lesplus brefs délais. Ceci est-il possible aux seuls gouvernements auxquels le « Mouvement Européen » laisse le champ libre ? Certainement pas ! Les gouvernements s'adressent d'habitude à d'autres gouvernements et nous savons bien que ceux qui gouvernent les pays de l'Est ne représentent pas leurs peuples. C'est les militants européens organisés qui devraient prendre sur eux les contacts avec les populations des pays de l'Est. Les moyens pour avoir de tels contacts ne manquent pas à l'heure où nous sommes : le tourisme, à lui seul, offre de nombreuses occasions de parler de l'Europe à ceux qui désirent en faire partie. Et il en existe d'autres sans sortir de la légalité et sans exposer nos amis de l'Est à d'inutiles ennuis.

Mais, pour agir, il y a, dans toutes les circonstances, une condition préalable : il faut le v o u l o i r. Et nous craignons fort, après les expériences des dernières années, que ce ne soit précisément cette volonté qui manque à la direction du « Mouvement Européen ». Pour elle, le problème de l'Europe de l'Est n'est pas toujours mûr. Exactement comme la supranationalité pour le général de Gaulle. La direction du « Mouvement Européen » ou bien laisse agir les organismes marginaux, comme la Commission de l'Europe de l'Est (on n'en parle plus depuis le moment où on a décidé sa réorganisation !), ou bien ne veut pas prendre position quand les occasions d'agir indiscutables se présentent. Cette carence est d'autant plus sensible que les statuts du « Mouvements Européen » parlent de l'Europe entière et ne se limitent pas à la partie occidentale du « petit cap de l'Asie », pour reprendre le mot de Valéry : l'EUROPE EST UNE !

On nous dira : On vous comprend bien, mais pour le moment nous avons la querelle du Marché Commun à vider ; plus tard, on s'occupera de vous ! Plus tard ? Vingt ans se sont écoulés depuis les accords de Yalta : la durée d'une génération. Du reste, on ne fait pas de la politique suivant des règles cartésiennes et un calendrier immuable. On répète toujours que la politique consiste à rendre possible ce qui est nécessaire. Et qui peut nier la nécessité de bâtir l'Europe dans ses frontières beaucoup plus tracées par l'histoire que par la géographie.

Ceci dit, que pouvons-nous faire, nous autres, Européens de l'Est ? Rompre avec le « Mouvement Européen » et essayer de fonder une autre organisation, plus compréhensive ? Nous ne le pensons pas, du moins pour le moment. Nous savons bien qu'avec des années, la situation au sein du « Mouvement Européen », en ce qui concerne l'Europe de l'Est, devient de plus en plus difficile. Il y a encore peu de temps, la direction du « Mouvement Européen » avait « ses » Européens de l'Est, qui étaient chargés par elle (et non par les intéressés eux-mêmes) de représenter les Européens de l'Est dans tous les organismes et prendre la parole en leur nom ; dernièrement, même, ceux-là ont été éliminés et ont eu quelques difficultés à prendre la parole. Nous savons tout cela et nous le déplorons, cela va sans dire. Malgré tout, il ne nous semble pas utile, à l'heure actuelle, d'imiter la Chine qui voudrait avoir sa propre Organisation des Nations Unies. Notre devoir est de rester dans le « Mouvement Européen » jusqu'au moment où un regroupement général aura lieu ; ce n'est pas impensable car les Européens de l'Est ne sont pas les seuls mécontents de l'état de choses dans cet organisme international. Mais rester n'est pas tout ! Il faut être plus actif, et plus agissant au sein des organisations membres du « Mouvement Européen » où on peut trouver plus de bonne volonté que dans la direction internationale. Il faut établir des plans d'action concrets, même s'ils sont de courte durée. Il faut initier chaque mois plus d'Européens occidentaux aux problèmes spécifiques de l'Europe de l'Est.

En un mot comme en cent : Il faut mobiliser de vrais Européens pour l'action en faveur de l'Europe de l'Est. Car la Fédération Européenne qui les acceptera dans son sein est et demeure la grande espérance de ceux qui « attendent avec impatience » pour employer, à rebours, le terme de la malheureuse résolution du Congrès de Cannes.

Celui pour lequel l'Europe se termine sur l'Elbe est un OCCIDENTAL.

Au titre d'EUROPEEN ne peut prétendre que celui qui œuvre pour l'ensemble de l'Europe.

Dans ce numéro de «P. w E.» nous donnons, sur les pages polonaises, les compte-rendus du congrès extraordinaire du « MOUVEMENT EUROPEEN » à Cannes. Si nous sommes obligés, à notre regret, de critiquer l'attitude de la direction du « Mouvement Européen » en ce qui concerne l'Europe de l'Est, par contre nous rejoignons les positions du Congrès en ce qui concerne la situation actuelle de la Communauté Européenne.

Pour élargir l'Europe vers l'Est,
il n'est pas nécessaire
de détruire les institutions qui existent

JOURNALISTES EUROPEENS, ATTENTION !
Le compte-rendu du III[e] Congrès de l'A.J.E. se trouve en page 5, en langue polonaise. Tous les membres de l'A.J.E. recevront le présent numéro de notre journal. Ceux qui voudraient le recevoir régulièrement nous feront signe. A tous, nous demandons de faire connaître l'existence de "POLSKA w EUROPIE", seul journal "européen" des Européens de l'Est dans le monde libre.

VOUS LIREZ :
en page 6 : "Bilan d'un voyage".
en page 7 : Kh. KOPPE — "Il n'est jamais trop tôt pour la reconciliation".
P. AUER :
"Discours au congrès du Mouvement Européen" à Cannes.

POLSKA
w europie
LA POLOGNE EN EUROPE
Organe mensuel de
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII[e]
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,00 F.
	Etranger	1,50 F.
Abon. roczny :	Francja	10,00 F.
	za granicą	15,00 F.
Abon. annuel :	France	10,00 F.
	Etranger	15,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII[e]

Commission paritaire N° 42.131